GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 7. Chicago, Illinois, Czwartek 16-go Lutego, 1899 roku. Rok 27.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Czytajcie o premiach na 5 stronnicy.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Sprawa Dreyfus'a.

PARYŻ, 8 lutego.—Wydział kryminalny sądu kasacyjnego ukończył swe prace w procesie Dreyfus'a. Całą sprawę z nowymi dowodami odda obecnie prokuratorowi jeneralnemu, który następnie musi swoje zdanie przedłożyć wydziałowi kryminalnemu sądu kasacyjnego, który wyda wyrok, chyba że wniosek rewizyi podany przez rząd zostanie przyjęty, w którym to razie sprawa zostanie przedłożona wszystkim wydziałom sądu kasacyjnego, a nie samemu tylko wydziałowi kryminalnemu.

* * *

Wiadomości z Samoa.

SAN FRANCISCO, Cal., 8 lutego.—Parowiec "Moana" przywiózł dzisiaj wiadomości o niedawnych rozruchach w Apii. Wiadomości te nie różnią się od nowin otrzymanych na drodze telegraficznej. Przyczyną rozruchów miał być konsul niemiecki w Samoa.

* * *

Konferencya pokojowa.

BERLIN, 8 lutego.—Gazeta Kolońska ogłasza specyalny telegram z Petersburga, który opiewa, że wszystkie rządy, które zostały przez cara zaproszone na konferencyę pokojową, zgodziły się na to, aby konferencya ta odbyła się w Hadze (Haag) w Holandyi.

* * *

Francuzkie czasopisma o Stanach Zjednoczonych.

PARYŻ, 8 lutego.—Tutaj istnieje mniemanie, że Japonia przysporzy Stanom Zjednoczonym nieprzyjemności przez popieranie Filipińczyków. Tak powiadają różne czasopisma, pomiędzy nimi "Journal des Debats," lecz nie przytaczają żadnych dowodów.

"Liberte" powiada, że przez ratyfikacyę traktatu pokojowego Stany Zjednoczone wzięły jeszcze więcej odpowiedzialności na siebie. "Nie mogą już dłużej pozostawić więźniów hiszpańskich w rękach krajowców. Muszą zażądać natychmiastowego ich uwolnienia i żądanie to poprzeć wszystkimi środkami, jakie posiadają."

* * *

Wojna domowa w południowej Ameryce.

LIMA, Peru, 8 lutego. — Aby jeszcze powiększyć zgrozę wojny domowej, zbuntowali się, jak z Bolivii donoszą, także Indyanie, którzy rabując i mordując rozpostrzeniają się po całym kraju.

W Caracoro napadli zakład górniczy, a manażer tegoż, aby nie wpaść w ręce Indyan, zabił swoją żonę, a następnie popełnił samobójstwo.

* * *

Mahometanie i chrześcianie w Macedonii.

BELGRAD, Serbia, 8 lutego. — W mieście Prilys w zachodniej Macedonii, nienawiść panująca pomiędzy mahometanami i chrześcianami doprowadziła do krwawej walki. Rozpoczął się mały tylko spór, lecz wkrótce nadeszły posiłki dla jednej i drugiej strony, wskutek czego wszczęła się ogólna bójka, w której czterech Turków i pięciu chrześcian zostało zabitych. Bardzo wielu zostało ranionych; z nich umrze niejeden.

* * *

Filipińczycy w Kanadzie.

MONTREAL, 9 lutego.—Filipińczycy Agoncillo, Marti i Luna, żyją tutaj obecnie bardzo spokojnie. Odebrali i odesłali kilka telegramów, lecz te, które miały im przynieść bezpośrednie wiadomości od Aguinalda, nie nadeszły jeszcze. Agoncillo powiada, że tymczasem nie wie, co uczyni. Obecnie, mówił, stoimy w komunikacyi telegraficznej z 7 punktami, a będziemy potrzebowali jeszcze więcej drutów elektrycznych, gdyż przecież nie możemy prowadzić wojny, jaka teraz na Filipinach panuje, bez miania agentów po różnych miejscowościach. Do tychczas nie liczymy na pomoc Japończyków, odpowiedział na zapytanie pod tym względem, ani my nie uczyniliśmy im żadnych ofert, ani oni nami.

Zapytany, czy oczekuje innych ziomków z Washingtonu, odpowiedział, że pozostaną w tem mieście, dopóki nie zostaną wydaleni.

* * *

Prawdopodobna wiadomość o odważnym żeglarzu powietrznym Andree.

KRASNOWARSK w Syberyi, 10 lutego. — Posiedziciel kopalni złota, Monastyrszyn, otrzymał w tych dniach list, który opiewa, że Tungusi, którzy mieszkają na półwyspie Tunus w północnej Syberyi, uwiadomili rosyjskiego szefa policyi tego okręgu, iż 7 stycznia rb. znaleźli pomiędzy Komo i Pil w prowincyi Jenisesk, chatę która była zrobioną z materyi i powrozów, które niezawodnie pochodziły z balonu powietrznego. Obok chaty leżały trupy trzech mężczyzn; czaszka jednego z nich była straszliwie potrzaskaną. Naokoło leżały także różne instrumenta, których użytku Tungusi nie znali. Szef policyi wybrał się natychmiast w podróż do tej miejscowości, gdyż istnieje obawa, że to są trupy żeglarza nadpowietrznego prof. Andree'a i jego towarzyszy.

Balon powietrzny "Adler" z profesorem Andree'em i jego towarzyszami Strindebergiem i Frankeltem opuścił Danes Island w pobliżu Spitzbergen 11 lipca, 1897, aby odkryć biegun północny. Dotychczas nie było żadnych pewnych wiadomości o trzech tych śmiałkach.

* * *

Powiększenie armii niemieckiej.

BERLIN, 10 lutego.—Komitet budżetowy Sejmu niemieckiego postanowił dzisiaj 11 glosami przeciw 10 powiększyć konną artyleryę niemiecką o 69 bateryi i wzmocnić także artyleryę pieszą.

* * *

Nie zezwoliły na wzniesienie pomnika dla Bismarck'a.

WIEDEŃ, 10 lutego. — Władze miejskie w Eger, w Czechach, nie zezwoliły na wzniesienie pomnika dla Bismarck'a w mieście. Za przyczynę zakazu tego planu, który wyszedł z łona niemieckiej ludności w Eger, zostało podane, że pomnik taki byłby powodem do ciągłych politycznych sporów.

* * *

Hiszpania nie sprzeda wysp karolińskich.

MADRYT, 10 lutego. — Rząd hiszpański postanowił nie sprzedawać wysp karolińskich.

LONDYN, 11 lutego. — Berliński korespondent do "Times" powiada: Wiadomość podana przez urzędową agenturę, że hiszpański rząd nie sprzeda wysp karolińskich, zostaje tutaj w ogóle wytłómaczoną tak, że rząd niemiecki wyrzekł się tymczasowo idei zakupienia tych wysp.

* * *

Nowy sposób dotarcia do bieguna północnego.

EDINBURG, 10 lutego. — Wice-admirał Makarów, dowódzca 1 dywizyi rosyjskiej floty bałtyckiej miał wczoraj przed "Royal Society" w Edinburgu rozprawę, o nowym sposobie dotarcia do bieguna północnego. Myśli, że może dotrzeć do tego punktu za pomocą łamacza lodu o sile 10,000 koni. Taki statek według jego zdania utrzymywałby także zimą morze bałtyckie otwarte dla żeglugi.

* * *

Jeden z Napoleonów umarł.

RZYM, 12 lutego.—Książe Napoleon Karol, Grzegorz, Jakób, Filip Bonaparte, syn księcia Karóla i jego żony Zenaidy, także z domu Bonaparte, umarł. Urodził się 5 lutego 1839 i ożenił się z Krystyną Ruspoli. Pozostawił dwie córki i trzy siostry.

* * *

Demonstracya bonapartyska w Paryżu.

PARYŻ, 12 lutego. — W "Nouveau" teatrze odbyła się znowu demonstracya bonapartyska podczas przedstawienia sztuki "Roi de Rome." Po zaśpiewaniu ody napoleońskiej, Bonapartyści rzucali bukieciki fiołkowe na scenę, wskutek czego inni rzucili się na nich i powstała ogólna bójka, która ostatecznie została uśmierzona przez policyą.

* * *

Ugoda pomiędzy Anglią i Francyą.

PARYŻ, 13 lutego.—Dzisiejsze ranniejsze gazety twierdzą, że negocyacye pomiędzy rządem francuzkim i angielskim co do basenu Bahr-el-Gazel na zachód białego Nilu zostały zadowalająco ukończone. Anglia uznała, że Francya ma prawo do handlowego ujścia nad Nilem, a obecnie chodzi tylko o oznaczenie granic terytoryum, które ma należeć do Francyi.

* * *

Juliusz Kossak umarł.

KRAKOW, 12 lutego. — Juliusz Kossak, uważany za największego polskiego malarza w kolorach wodnych, umarł dzisiaj licząc lat 74. Był słynnym dla jego studyów koni i ożywicnych scen przedstawiających pola bitew.

* * *

Obawa o okręt.

LONDYN, 13 lutego.—Istnieje obawa o parowiec "Bulgaria" należący do hamburgsko-amerykańskiej linii parowcowej, który w bardzo uszkodzonym stanie został napotkany przez mały parowiec "Weehawken" około 800 mil od Ponte del Gada (na wyspach Azorach). Weehawken zabrał 11 pasażerów, kobiety i dzieci i 14 majtków, lecz nie mógł więcej zabrać z powodu własnego uszkodzenia i niezmiernej burzy. Tych których zabrał, odwiózł do Ponta del Gada. Bugarya miała 98 majtków i 41 pasażerów. (Ze spisu pasażerów wyjmujemy nazwiska polskie lub słowiańskie: Stanisław Sojala, S. Solnickwicz, J. Kaprowski, Franciszek Trotzka, Władysław Trocy, Marta Metzka, Józef Helig, Ludwika Szczerbowska, Antoni Wornlak, Józef Bilsko, N. Bilsko, Józefina Pilatzka, Józef Balumes, Jonasz Osmidek, Milkowicz Ferentz, Fanny Spagat i Wojciech Steeling.)

Wiadomości z Wysp Filipińskich.

Podburzające proklamacye Aguinalda. Amerykanie zajmują się rannymi nieprzyjaciołmi.

MANILA, 8 lutego.—Pewien pułkownik Filipińczyków przybył wczoraj pod flagą parlamentarną z Coloocan. Kilku oficerów amerykańskich szło mu naprzeciw, gdy jego ludzie poczęli dawać ognia do Amerykanów. Pułkownik filipiński przeprosił za barbarzyńskie postępowanie jego ludzi.

Aguinaldo mówi w swej proklamacyi sobotniejszej:

"Rozporządzam i rozkazuję:

Pierwsze, ażeby pokój i przyjazne stosunki do Amerykanów zostały zerwane i ażeby z nimi w granicach przez prawa wojenne przepisane zostali uważani za nieprzyjaciół.

Drugie, aby z uwięzionymi Amerykanami się obchodzono, jak z jeńcami wojennymi.

Trzecie, aby proklamacya ta została wręczoną konsulom i aby kongres wskutek wypowiedzenia wojny rozporządził zniesienie konstytucyjnych gwarancyi."

W proklamacyi swej poniedziałkowej powiada Aguinaldo, że Amerykanie niesłusznie i niesprawiedliwie przyspieszyli kroki nieprzyjacielskie. Wskazuje następnie na swój manifest z 8 stycznia, w którym wyłuszczył zażalenia Filipińczyków co do armii okupacyjnej. Dalej wspomina o bezpożytecznych konferencyach i o wzgardzie, jaką Amerykanie okazywali dla rządu filipińskiego, co uważa za rozmyślne naruszenie sprawiedliwości i wolności.

Dalej wskazuje na dawniejsze straty Filipińczyków, lecz dodaje "niewolnictwo jest gorzkiem" i żąda, aby jego ziomkowie ofiarowali wszystko na ołtarzu honoru i narodowej wolności. Twierdzi, że uczynił wszystko, co mógł, aby nie przyszło do rozlewu krwi, lecz że jego usiłowania były bezskutecznemi wskutek nieograniczonej dumy Amerykanów, którzy go uważali za buntownika, ponieważ bronił interesów swego kraju a nie chciał być narzędziem podłych zamysłów.

Proklamacya kończy się wyrazami: "Nie upadajcie na duchu. Niepodległość nasza została dostatecznie oblaną krwią męczenników, a w przyszłości wylejemy jej jeszcze więcej, aby wzmocnić tę niepodległość. Zważajcie, że nie musimy być rozrzutnymi z naszemi usiłowaniami, abyśmy mogli dojść do celu. Koniecznem jest, abyśmy się zastósowali do reguł prawa i się nauczyli tryumfować nad naszymi nieprzyjaciołmi.

— O straszliwych stratach powstańców możemy mieć wyobrażenie z faktu, że 16 z nich zostało w poniedziałek pochowanych w pewnem polu z ryżem w pobliżu Pasas i 87 pomiędzy Paco i Santa Ana. Parowiec rzeczny zamieniony na kanonierkę przyprawił powstańców o niezmierne straty, gdy obstrzeliwał obydwa brzegi Gatlingówkami i ciężkiemi armatami. Wielu rannych Filipińczyków ukryło się w polach trzciny cukrowej, gdzie umarli.

Amerykanie odszukują rannych i odstawiają ich do szpitalów. Krajowcy nie mogą zrozumieć postępowania zwycięzców, którzy ratują rannych nieprzyjaciół. Pomiędzy zabitymi znaleziono kilka niewiast w ubiorach męzkich i z ostrzyżonemi włosami.

Naczelnik Ygorotów, którzy tak dzielnie walczyli przeciw naszej artyleryi, chociaż byli uzbrojeni tylko w łuki i strzały, leży w szpitalu z potrzaskanem udem. Powiada że nigdy w życiu nie widział nowoczesnej artyleryi i nie wiedział o ich skutkach, aż dopiero gdy w niedzielę rano został wystawiony na jej ogień. Jest rozjątrzony przeciw Tagalasom, ponieważ Ygorotów ustawili tuż przed bateryami amerykańskiemi, pod pozorem, iż tam będą zajmowali honorowe stanowisko i dał do zrozumienia, że Ygoroci się pomszczą za ten podstęp, skoro ci, którzy pozostali przy życiu, powrócą do północnej części wyspy.

Powstańcy cofają się.

MANILA, 8 lutego. — Amerykanie posiadają obecnie linię kolejową prowadzącą do Malabon i są panami w okręgu 9 mil naokoło Manili. Linia ich cała jest 25 mil długą.

Główny korpus powstańców cofa się i jest zdemoralizowanym. Trzecia część powstańców, którzy walczyli przeciw Amerykanom nie jest już zdatną do walki, inni rozproszyli się w wszystkich kierunkach.

Położenie niezmienione.

MANILA, 8 lutego. — Po potyczce wczorajszej, (o której donieśliśmy w "Ostatnich Wiadomościach" przeszłego numeru) pod Caloocan, zebrano na polu walki 30 zabitych Filipińczyków; liczba rannych była także bardzo znaczną.

Położenie jest dzisiaj niezmienionem prawie. Amerykańska linia została tylko cokolwiek posuniętą naprzód. Rekonesanse przekonały się, że powstańcy są dosyć silnymi w wsiach Pasig i Paranagua. W tej ostatniej miejscowości leży około 7000 ludzi w mocnych okopach.

Filipińczycy przyzwyczajeni do metod hiszpańskich wypytują się wciąż, kiedy jeńcy wojenni zostaną straconymi. Nie zdają się wcale zrozumieć dla czego jeszcze nie wydano rozkazu stracenia więźniów.

W Cavite panuje spokój.

Wojsko amerykańskie znajduje się w dobrem usposobieniu. Potyczki ostatnich uważają żołnierze raczej za piknik, niż za rzecz poważną. Pewien żołnierz z Colorado, który brał udział w zdobywaniu akwaduktu, powiada, że cała sprawa przypomina mu obławę na zające w Colorado.

Mała strzelanina.

MANILA, 9 lutego.—Filipińczycy w Caloocan rozpoczęli wczoraj wieczorem krótko przed północą ogień na placówki z pułku kansaskiego. Strzelali nieustannie przez 20 minut, przyczem odzywały się także raz po raz dwie wielkie armaty. Nieprzyjaciel strzelał z wielkiej odległości, dla tego też nie dosięgały kule celu. Amerykanie nie odpowiadali wcale na ogień.

Pochód na Iloilo.

MANILA, 9 lutego. — Pochód na Iloilo się rozpoczął. Za rozkazem z Washingtonu jen. Otis posłał posiłki jen. Miller. Okręt transportowy St. Paul przewozi pułk z Tennessee.

Filipińczycy koncentrują się.

MANILA, 9 lutego.—Dotychczas panuje spokój. Filipińczycy koncentrują się pomiędzy Caloocan i Malaban. Widocznie przybywają im lepiej wyćwiczeni ludzie z prowincyi północnych. Na lewo od Caloocan Filipini wznoszą silne okopy.

Amerykanie cierpią znacznie od upałów panujących w południe, lecz są jednakże niecierpliwymi uderzyć znów na nieprzyjaciela, którego mają wciąż przed oczami.

Krajowcy podpalili dzisiaj wieczorem miasto San Rogue, gdzie się obawiali że Amerykanie uderzą na takowe lub będą je bombardowali. Ogień sroży się jeszcze, gdy ten telegram odchodzi, i miasto całe stanie się niezawodnie pastwą płomieni, gdyż składa się po większej części z chat bambusowych.

Położenie w Iloilo.

VANCOUVER, B. C., 9 lutego.—Wiadomości z Hongkong opisują położenie w Iloilo, gdy się spodziewano wylądowania wojska, któremu dowodzi jen. Miller, jak następuje: Już kilka dni przedtem przybyli uzbrojeni krajowcy do miasta; 2000 Filipińczyków uzbrojonych w karabiny Remington'a i Mauser'a, osadziło kościół i budynki rządowe, aby stawić opór wylądowaniu Amerykanów.

Składy i banki zostały zamknięte. W pobliżu miasta leży 10,000 krajowców uzbrojonych w noże i dzidy. Na sąsiedniej wyspie Negros leży 20,000 ludzi uzbrojonych, którzy są gotowymi przybyć na pomoc.

Przygotowania do oporu trwają dniem i nocą i miasto ma zostać spalone, gdyby Filipińczycy doznali porażki.

Amerykanie wypędzają Filipińczyków z Caloocan.

MANILA, 10 lutego, 7:40 wieczorem.—Dzisiaj po południu o 3:40 Amerykanie uderzyli na Caloocan i spalili tę miejscowość.

Na znak dany z wieży kościoła De La Lome rozpoczął monitor "Monadnock" z wielkich swych armat ogień na okopy z wielkiem powodzeniem. Zaraz potem rozpoczęła bateryа z Utah bombardowanie ze strony lądowej.

Powstańcy oszczędzali prochu, aż po bombardowaniu i przyjęli pułk z Montany gdy ten się posuwał ku gęstwinie żywem ogniem.

Pułk z Kansas znajdujący się na krańcowej lewicy pobiegł, podczas gdy 3 pułk artyleryi się rozwijał na prawo, z okrzykiem hura! po równinie i zdobył okopy szturmem. Wojsko popierane przez artyleryę znajdującą się przy kościele, zmusiło nieprzyjaciela do odwrotu, posunęło się aż do "Prezydencyi" i zdarło o godzinie 6tej flagę Filipińczyków.

Wolni strzelcy nieprzyjaciela strzelali z gęstwiny po prawicy z wielkiego oddalenia do pułku z Pennsylvanii, lecz kilka szrapneli uspokoiło ich i Pennsylvańczycy pozostali w przykopach.

Amerykanie posuwając się naprzód palili chaty krajowców. Powstańcy padali jak trawa, lecz strata Amerykanów była bardzo małą.

Filipińczycy koncentrują się w Maloban.

MANILA, 10 lutego.—Za podstawę operacyi przy najbliższem zderzeniu się z Amerykanami wybrali powstańcy, jak się zdaje, wieś Maloban, gdzie swe siły koncentrują. Aguinaldo założył tam główną kwaterę, aby przedsięwziąść ma krok rozstrzygający.

Powstańcy, aby ukryć ich ruchy, rozpoczęli znów wieczorem silny ogień z gęstwiny bagnistej na placówki amerykańskie. Strzelanina trwała prawie pół godziny, lecz bezskutecznie.

Amerykanie oszczędzali amunicyę, aż oddział nieprzyjacielski wyszedł z gęstwiny; tenże został atoli przez dobrze skierowaną salwę zmuszony do powrotu do gęstwiny. Oprócz tego nic nie znaczącego wypadku panował spokój na całej linii.

14ty pułk piechoty odkrył mnóstwo hiszpańskich bomb, które widocznie zostały skradzione przez powstańców z arsenału w Cavite i zostały zakopane w pobliżu Paranague. Odwieziono do miasta 15 ładunków wozowych tych bomb, jako i nowoczesną armatę okrętową. Nie ulega wątpliwości, że powstańcy zabrali tę armatę z jednego z zatopionych okrętów wojennych.

Ponowna walka. Filipińczycy cofają się z wielką stratą. Amerykanie utracili w zabitych 2, w rannych 4.

MANILA, 12 lutego. — Wczoraj po południu napotkał rekonesans 14 pułku piechoty liczny oddział powstańców ukryty w zaroślach w pobliżu Camp Dewey. Powstańcy zostali atakowani i cofnęli się ku głównej linii. 14 pułk piechoty, pułk woluntaryuszów z północnej Dakoty i 4 pułk konnicy uderzyły na nieprzyjaciela i popędziły ku wybrzeżu, gdzie go przyjęła jedna z kanonierek wystrzałem z automatycznych armat Colt'a. Strata nieprzyjaciela, który się rozpierzchał w wszystkie strony, jest bardzo zna-

(Ciąg dalszy na str. 4ej.)

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Luty.

16 C. Julianny p. i m., Kanuta.
17 P. Donatusa, Salom.
18 S. Szymona Konk., Konstanc.
19 N. Zuzanny, Konrada wyzn.
20 P. Eucharyusza, Nicefora.
21 W. Eleonory p., Serwacego.
22 Śr. Stolicy św. Piotra w A.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— W okolicy Moszczenicy pod Piotrkowem — jak donosi "Tydzień" piotrkowski — jednemu z gospodarzy złodziej wykradł w nocy z chlewa wieprza. Zabiwszy go w polu, okręcił postronkiem i wziął na plecy, przewiązawszy sobie tenże postronek przez piersi. Uszedłszy tak kilkadziesiąt kroków, zmęczony, chcąc odpocząć przystanął na moście przy drodze, oparłszy wieprza na poręczy, ten ostatni jednak, staczając się wkrótce na drugą stronę poręczy, pociągnął swym ciężarem złodzieja, dusząc go na śmierć. Nazajutrz zrana przechodzący ludzie znaleźli wiszącego na poręczy mostu z jednej strony człowieka, a z drugiej wieprza.

Wnętrze ogrodzenia pomnika Mickiewicza w Warszawie zaczęto urządzać pod kwietniki i trawniki ozdobne. Estradę, ustawioną dla orkiestry, oraz podjum, wybite suknem szkarłatnem, usunięto. Zaczęto przywozić w znacznej ilości ziemię inspektową pod rośliny, które będą zasadzone z wiosną rb.

L'Aurore o Polakach. Dziennik L'Aurore, wydawany prze p. Clemenceau, przyjaciela Zoli, z powodu odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie, zamieścił artykuł pod tytułem "Zreformujmy swoje obyczaje." Artykuł napisany przez Jana Julliena w formie djalogu. Jeden z przyjaciół zastanawia się nad obecną opozycyą we Francyi, zaleca poprawę obyczajów francuzkich i wspominając o odsłonięciu pomnika Mickiewicza w Warszawie powiada:

—Mickiewicz był piewcą niezależności polskiej, jego pamięć wryła się głęboko w serca jego rodaków i aby uczcić stuletnią jego rocznicę, postanowili oni wznieść mu posąg w Warszawie. Ta część Polski jest pod opieką naszego przyjaciela samowładcy, pomysł więc ów, to niby taki, jak gdybyśmy byli chcieli wznieść za Napoleona III. pomnik Wiktorowi Hugo, jeśliby był umarł.

— Jednakże car zgodził się na to.

— Aby zrozumieć doniosłość tego ustępstwa przypomnij sobie, że od 30 lat rząd carski dokłada wszelkich starań, ażeby zrusyfikować kraj. System używany, jest systemem wszystkich tyranów: ogłupiać moralnie, zmuszać fizycznie. "Nawrócono" przemocą 2 miliony unitów, wysadzano dynamitem kościoły i klasztory katolickie. Mordowano ludzi w Krożach, zasłano ich także nie mało na Sybir. Zabroniono Polakom posiadać ziemię i mówić po polsku. Konfiskatę, więzienie, knut, zostawiono do dowolnego użytku urzędnikom, a nigdzie bardziej, niż w Rosyi, słowo "władza" nie jest jednoznacznikiem samowoli. Słowem "terror" rządzi jeszcze bardziej jak car.

I cóż? ten naród zwyciężony, złamany, pozostawiony samemu sobie i w dodatku spotwarzony; ten naród, który jeszcze dla wadliwości swej polityki utracił wolność, odrodził się i przeistoczył pod nahajką kozacką. Brutalnej sile przeciwstawił z niezrównaną energią ideę, ideę swej niezależności i prześladowania chybiły celu. Tak jak w polskich prowincyach zabranych przez Prusy żywioł niemiecki cofa się przed żywiołem polskim, tak dziś w prowincyach rosyjskich problemat asymilacyi staje się coraz zawilszym. Ciemięzcy mogli zabijać ludzi, lecz umocnili tem ideę. Wytępili szlachę, ale stworzyli demokracyę; siali niewolę, zbierali rewolucyjność. Naród polski nie zmniejszy się, lecz rośnie, w r. 1815 było Polaków sześć milionów — dziś jest ich piętnaście.

— Rozumiem teraz — mówi drugi — czemu car dał pozwolenie wzniesienia pomnika. Zagrożony buntem głodnych swoich chłopów, a z drugiej strony rewolucyą społeczną, chciał się pogodzić z Polakami.

— Nie, mój drogi, nie zgadłeś. Szło tu tylko o zamydlenie oczu Europie. Mikołaj II. choć pozwolił na pomnik, prześladowań nie zaprzestał. Pisma otworzyły składki, ale zabroniono im nazywać Mickiewicza po imieniu. Odsłoniono posąg, ale w milczeniu, bez mów, bez oklasków, bez wiwatów i wybrani widzowie mieli pomiędzy sobą chmarę policyi... Jednak to był piękny dzień dla niezależności.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE

— Miłobądz. 14go b. m. obchodził robotnik Ludwik Edel z małżonką swoją Barbarą z domu Rzeczkowską złote wesele. Otrzymali podarek cesarski, wynoszący 30 marek. 22go b. m. obchodzić będa złote wesele August Loroff i jego małżonka Katarzyna z domu Wysocka.

40tą rocznicę kapłaństwa swego obchodzić będą w tym roku: X. prob. Chmielewski z Pogrzybowa, X. prob. Kamieński z Kamionny, X. prob. Kędzierski z Słupii, X. kanonik Kwiatkowski z Gniezna, X. dziekan Michalak z Droszewa, X. prob. Michnikowski z Pleszewa, X. prob. Merkel z Nowegomiasta, X. prob. Nowakowski z Imielna, X. dziekan Pągowski z Wyszanowa, X. prob. Piszczygłowa z Kozielska, X. prob. Ptaszyński z Ceradza kościelnego, X. prob. Szymański z Niestronna, X. prob. Weiss z Mikorzyna. X. prob. Zarzecki z Wielkiego Łąska.

Poznań. Zmarła niedawno panna Anna Żółtowska, córka szambelana i właściciela dóbr rycerskich p. Teodora Żółtowskiego z Nekli, zapisała znaczną część swego wielkiego majątku kościołowi w Nekli i na urządzenie schroniska dla ubogich.

Restauracya katedry poznańskiej przed kilku laty rozpoczęta, obecnie ukończona została. Piękną ozdobą świeżo odnowionej świątyni jest całe w stylu renesansowym prezbiteryum razem z wielkim ołtarzem, w którym umieszczono nową rzeźbę z kamienia francuzkiego, przedstawiającą "Chrystusa oddającego klucze Piotrowi." Dzieło to wykonał Poznańczyk, p. Marcinkowski, znakomity rzeźbiarz, zamieszkały w Berlinie. Fundatorem zaś tej rzeźby jest ks. arcybiskup Stablewski. Również pięknie przedstawiają się freski wykonane przez artystę-malarza p. Bolesława Łuszczyńskiego, także Poznańczyka; pod jego też kierunkiem były prowadzone roboty przy odnowieniu świątyni. Jako temat do fresków posłużyła artyście historya wprowadzenia religii chrześciańskiej na ziemi wielkopolskiej. Sciany katedry, zarówno w nawie głównej, jako i w bocznych, pokryto sztucznym marmurem. Roboty artystycznie wykonali Włosi, sprowadzeni z Wenecyi. Również odnowiono wspaniałą posadzkę mozajkową w królewskiej kaplicy, zwanej "złotą"; gdzie spoczywają prochy Mieczysława I. i Bolesława I. Całość wszystkich robót dokonanych, w najdrobniejszych nawet szczegółach odznacza się starannością i artyzmem.

W Janowie, w powiecie wrzesińskim do szkoły przysłano nauczyciela, który ani słowa nie umie po polsku. Do szkoły tej uczęszcza przeszło 100 dzieci katolicko polskich. Coraz ogólniejsze tępienie języka polskiego nazywane bywa ochroną niemczyzny.

Baranowo. Na żwirówce pomiędzy Kępnem a Baranowem obywatel p. Julian Hełka z Baranowa, jadąc z Kępna z targu, zabrał na wóz znajomego Ignacego Pierzowskiego, liczącego 73 lat życia, a pochodzącego z tego samego miasteczka. W drodze konie się spłoszyły, uderzyły w bok i zawadziwszy o drzewo, wóz nachyliły tak, że Pierzowski całym pędem uderzył głową o drzewo, utracił równowagę i wypadłszy z wozu dostał się pod koło tak nieszczęśliwie, że czaszka mu pękła a on na miejscu ducha wyzionął. Żal był u nas powszechny, bo śp. Pierzowski był gorliwym synem Ojczyzny, za którą walczył w roku 1863.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Tuchola. Między Zahnem i Silnem znaleziono 13go z. m. rano 70-letniego posiadacza Augusta Gierszewskiego z Silna na torach kolei żelaznej umarłego. Zapewne został przejechany.

Kartuzy. 16 letni Jan Sucha, obchodząc się nieostrożnie z rewolwerem, został w prawej ręce skaleczony. Wywiązało się z tego zakażenie krwi i chłopak wskutek tej nieostrożności umarł.

Chełmża. 11go z. m. znaleziono w Nawrze robotnika Wojciechowskiego, jego żonę i 16 letniego syna zaczadzonych. Przywołanemu lekarzowi Dr. Lewickiemu udało się małżonków uratować, ale syn już się był zadusił.

Czersk. Na wspólnem posiedzeniu rady gminnej i dozoru kościelnego w obecności p. landrata i kilku panów z rejencyi, postanowiono najprzód przybudować na wschodniej stronie kościoła tyle, ile na to pozwoli miejsce. Koszta obliczono na 80 tysięcy marek. Później rozszerzy się także boki kościoła, tak że kościół będzie miał trzy nawy. Powzięto tu także myśl wybudowania schroniska dla Siόstr Elżbietanek, które obecnie umieszczone są w najętem mieszkaniu dość daleko od kościoła.

Chełmno. P. Szymon Gącerzewicz, mistrz siodlarski, dnia 14go z. m. kupił kamienicę w Chełmie przy ulicy pofranciszkańskiej za 15 125 m. od dotychczasowego posiedziciela p. Jakobusza.

Chełmża. 11 letni chłopiec Franciszek Dolecki w Dźwiernie dnia 20go b. m. załamał się i utonął w tamtejszem jeziorze.

Z Torunia donoszą, że tamże załamali się na lodzie i utonęli uczniowie szkoły średniej Dragowski i Nienicza.

Osieczno. Robotnik Jakób Gromowski, będąc zatrudniony przy kopaniu studni u stolarza Rybińskiego, wszedł już na sześć metrów głębokości, kiedy naraz oberwała się bryła ziemi i przywaliła nieszczęśliwego. Pomimo szybkiej pomocy zdołano go dopiero po trzech godzinach wydobyć, lecz niestety już nie żył, a lekarz zawezwany mógł tylko śmierć stwierdzić. Nieboszczyk pozostawił żonę i pięcioro drobnych dziatek.

SZLĄZK.

— Swiętochłowice. Na stawie w Dolnych Hajdukach utonęło podczas ślizgania dwóch chłopców, 10-letni Maniowski i 13 letni Kremiec. Dwóch innych chłopców, którzy się również zarwali, powiodło się uratować.

Zabrze. Na kopalni "Konkordia" zabiły obrywające się węgle górnika Szczepana Lenika.

Pszczyna. Za krzewienie języka niemieckiego otrzymał główny nauczyciel Szafranek z Czarkowa 100 marek nagrody.

W hucie w Miłowicach zginął w straszny sposób hutnik Piotr Grabik z Brzezinki. Nieszczęśliwemu przy walcowaniu żelaza przeszyła rozpalona sztaba żelaza brzuch. W drodze do lazaretu śmierć wybawiła go od strasznych męczarni.

Oleśno. Bawienie się bronią palną nowe wywołało nieszczęście. 18 letni syn właściciela domu Kochmanego ztąd, oglądając rewolwer, udał się z nim do mieszkania robotnika Łukaszka. Tam spotkał Łukaszkową, która zajęta była prasowaniem. Chcąc ją przestraszyć, młody Kochmany skierował broń ku niej i pociągnął za cyngiel. W tej samej chwili rozległ się strzał i śmiertelnie ranna, upadła kobieta na ziemię. Tuż nad uchem kula wbiła się w głowę i wyszła powyżej oka. Nieszczęśliwa żyje jeszcze, ale nie ma nadziei utrzymania jej przy życiu. Młodzieniec nie wiedział o tem, że rewolwer był nabity.

Jubileusz 60-letniego kapłaństwa obchodzić będą w dniu 25 maja r. b.: ksiądz radzca duchowny Pix w Kluczborku i ks. dziekan Schmialek we Frankensztynie; w dniu 25go sierpnia ksiądz radzca duchowny Józef Greksch, przebywający w Bolesławiu i ksiądz radzca duchowny August Scholz, dawniejszy proboszcz przebywający w Peterswaldau.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Pewna pani w podeszłym wieku, Niemka, jadąc z Drezna do Wiednia, zachorowała nagle; w Pradze zawieziono ją do szpitala, gdzie w ciągu kilku godzin oddała Bogu ducha. Rodzina jej telegraficznie poleciła wysłać ciało do Berlina. Trumna przybywa, otwierają ją i — zamiast sędziwej pani — znajdują... oficera w mundurze! Zdumienie. Telegrafują do Pragi: "To nie pani Wiener (tak się miała nazywać owa nieboszczka), ale jakiś oficer." Zarząd szpitala odpowiada: "Stokrotnie przepraszamy... nieszczęśliwa pomyłka... panią Wiener wysłaliśmy do Krakowa, zkąd nadchodzi wkrótce następująca depesza: "Pochowajcie oficera w cichości. Panią Wiener pogrzebaliśmy tu z honorami wojskowemi i pięknemi mowami nad grobem. Łączymy wyrazy współczucia."

Na marne. W jednej z wiosek w powiecie brzeskim ubodzy włościanie wysłali swoje nieletnie dzieci na zarobek do fabryki do Saksonii. Czworo z tych niedorostków zachorowało z pracy bez opieki. Przeleżawszy czas jakiś na obczyźnie w szpitalu, pragnęli wrócić do kraju. Powrót był im jednak bardzo trudny, bo nie mieli żadnych zasobów pieniężnych. Prawie o żebraczym chlebie dostali się do Krakowa. Przyprowadzeni do policyi podali biedacy swoje nazwiska. Pierwszy z nich, Jakób Polak ma lat 16, druga, Wiktorya Stryczek, 17 lat, trzecia Anna Pawula lat 16, a czwarta, 15 letnia dziewczyna, nazywa się Anna Kowalczyk. Policya wszystko czworo zaprowadziła do dyrekcyi kolei i postawiła wniosek, popierający ich prośbę o wolny bilet jazdy do Słotwiny. Rodziców czeka przykra niespodzianka. Sądzili, że dzieci ich mają dobre zarobki, gdy tymczasem wracają zmizerowane i chore.

Msza pod bagnetami. Czytamy w "Głosie Przemyskim": "Że Austrya jest państwem, w którem najwięcej dziwolągów oglądać można, o tem wiedzieliśmy dawno, ale wiemy o tem także, że Austrya jest państwem najwięcej chrześciańskiem, które po zrujnowaniu przez klerykalne rządy Hiszpanii, ma u siebie najlepiej zorganizowany i rozwielmożniony wpływ kleru. Dlatego też z ogromnem zdziwieniem przyjęliśmy wiadomość, że w kaplicy więzień garnizonowych w Przemyślu, msza odbywa się w asystencyi straży wojskowej z najeżonemi bagnetami, która to straż, tuż przy ołtarzu stoi. O ile nas informowano, sprawa ma się tak: Kapelanem więziennym jest Węgier, umiejący tylko po węgiersku i słowacku. Więźniowie zaś, składają się prawie z samych Polaków i Rusinów. Nie podobały się im więc kazania węgiersko-słowackie, których ani w ząb nie rozumieli. Poczęli więc robić głośne uwagi w kościele. W obronie więc kapelana, który wyraził obawę o całość swojej osoby, zamiast dać kapelana, któryby w zrozumiałym dla więźniów języku przemawiał, postawiono straż przy ołtarzu. Żeby taka msza i kazanie miały umoralniająco wpływać — pozwolimy sobie odpowiedzieć znakiem zapytania, który powinien być przez władzę kościelną rozwiązanym."

Lwów. Karól Brzozowski, sędziwy poeta, jeden z ostatnich żyjących jeszcze osobistych znajomych Adama Mickiewicza, obchodził tu w tych dniach sześćdziesięcioletni jubileusz pracy literackiej. Inteligencya lwowska, mianowicie koła literackie uczciły jubileusz ten ucztą, do której zasiadło przeszło 100 osób.

Mogiła Kiszki.

Z opowiadania ludu Wielkopolskiego.

Napisał

Fr. Xw. Reichenbach.

I.

Słynęły ongi lasy w Wielkopolsce, a przerzynane licznemi rzeczkami i strumykami, przedstawiały przecudny krajobraz. Lasy dostarczały dawnemi czasy wiele jagód, grzybów, orzechów i barci pszczelnych, które stanowiły nieraz część pożywienia ludzkiego. Dostarczały również ludziom środki istnienia, a mianowicie opału, mieszkania, a poniekąd ubioru t. j. futer z niedźwiedzi, wilków, lisów itp. zwierząt. Tu i ówdzie, nad rzekami rozciągały się piękne łąki, które dostarczały żywność nietylko zwierzętom domowym, ale także dla zwierząt dzikich, których tu było bardzo wielkie mnóstwo. Niegdyś hasał w lasach polskich wół dziki zwany turem; był to zwierz czarnej maści z białą pręgą na grzbiecie. Tury przebywały najwięcej w puszczach mazowieckich, lecz było ich wielkie mnóstwo w lasach Wielkopolskich a szczególnie za panowania króla Kazimierza Wielkiego, który często tu na łowy przyjeżdżał Miejscowości Turowo i Łosinice przypominają nam, że dawnemi czasy w dziewiczych lasach przebywały dziś już nie istniejące tamże tury i łosie. Dziś nie ma już ani śladu po owych dziewiczych lasach, bo padły od ciosu chytrej siekiery żydowskiej. Są wprawdzie jeszcze małe szczątki pozostałych lasów, tak zwane królewczyzny, które to rząd pruski po rozbiorze Polski zabrał jako własność. Takie lasy istnieją jeszcze w okolicy Gniezna, Czarnkowa i pomiędzy Trzemesznem i Witkowem.

II.

Kiszka, pan na Kiszkowie, bywszy swego czasu jednym z największych ulubieńców króla Kazimierza Wielkiego. Król też prawie za każdą razą gdy przejeżdżał z Krakowa do Poznania, po drodze z swą świtą wstępował do rezydencyi pana Kiszki. Tu król tygodniami spędzał dni spokojne w zaciszu u swego przyjaciela w przepysznej lesistej okolicy. Raz po raz król z panem Kiszką wyruszyli na polowanie, a szczególnie na tury, które w miejscowościach dawniej jeszcze nie istniejących osad Turowa, Chrustowa i Raczkowa w wielkiej znajdowały się ilości.

Nieznano dawnemi czasy siły prochu. Na wojnach walczono ostrzem żelaza lub stali. Szlachta i rycerstwo polskie natenczas używało mieczy ciężkich na wzór dzisiejszych karabeli, któremi kropili na prawo i lewo. Tylko zdolni siłacze, obarczeni w pancerz stałowy podejmowali się takiego miecza; my potomkowie owych dawnych rycerzy, nie zdobędziemy się podnieść w dwóch rękach miecz starożytny. Oszczep, rzadko był dawniej używany na wojnach; najczęściej używano go do polowania na zwierzęta dzikie n. p. na niedźwiedzia, tura, dzika lub łosia.

Już miesiąc naprzód przyjechał goniec z Krakowa i oznajmił panu Kiszce, że król po drodze do Poznania przybędzie na odwiedziny do Kiszkowa. Zaraz też pan Kiszka rozesłał wieść do Lubasza, pana Lubaszu i do Czarnkowskiego, pana na Czarnkowie, aby przybyli do Kiszkowa na przyjazd królewski; również kazał im oznajmić o mającem się odbyć polowaniu na tury w okolicy dzisiejszego Raczkowa. Król Kazimierz już bowiem w poprzednich latach w Kiszkowie zapoznał Lubasza jako i Czarnkowskiego i bardzo ich polubił; wydał też rozkaz aby panowie ci na każdy jego przyjazd się wstawili. Pan Kiszka przysposobił się tą razą jak i przedtem na przyjazd królewski; wyruszył bowiem z Lubaszem i Czarnkowskim królowi na przeciw aż do Kalisza. Świetne było przyjęcie króla Kazimierza w rezydencyi pana Kiszki. Po kilkudniowym odpocznieniu po trudach podróży, król wydał rozkaz, że o pełni księżyca nocną porą odbędzie się polowanie na tury.

Trudno było można złowić tura w dzień biały, instynktem swym przeczuwał zwierz dziki ludzi godzących na jego życie.

W przecudnej okolicy, tam gdzie istnieje dzisiaj osada Raczkowo i Glinno, przerzynała dziewicze lasy rzeczka Srula a dziś zwana małą Wełną. W niektórych miejscach wzdłuż rzeczki rozciągały się obszerne łąki, na które bojaźliwe tury nocną porą wychodziły stadami z gęstych kryjówek, aby zaspokoić głód.

III.

Na pięknem wzgórzu przy rzeczce Sruli niedaleko Raczkowa, stał mały lecz zgrabnie zbudowany domek z drzewa modrzewiowego wraz z zagrodą gospodarską. Była to osada starego Jeremy, który niejedne złe i dobre czasy pamiętał. Podług zwyczaju swoich pradziadów, trudnił się karczowaniem lasu, a miał spory kawał czystej roli, którą lemieszem obrabiał na utrzymanie siebie i swej rodziny. Już dawno słońce było poza horyzontem, kiedy stary Jerema przybył ciężko spracowany do swej zagrody. Tylko księżyc w pełni przedzierający się raz po raz przez chmury, oświecał przepyszną okolicę.

Po skończonej wieczerzy, stary Jarema, jak podług zwyczaju zasiadł przy kominie, nałożył fajeczkę, i zaczął swoim synom Bożysławowi i Ludmiłowi opowiadać stare dzieje o Krakusie, jak to smoka zabił; o Wandzie, co to się utopiła w Wiśle za to, że Niemca nie chciała. Opowiadał także o braciach słowiańskich, jak to się zawadzili w wiosce Zawadaik pod Poznaniem, i jak Lech jako starszy osiedlił się z swym ludem nad Wartą, a dwom młodszym braciom Czechowi i Rusowi kazał szukać innego kraju

Stary Jarema pochodził rodem z Pałuków Pałuczanie należeli do szczepu Wielkopolan, a nazwa ich pochodziła tylko od procy i łuku, której to broni używali dawniej na wojnie jako i na łowach dzikich zwierząt. Często też stary Jarema tresował swych synów ową bronią i także ćwiczył ich w obchodzeniu się z oszczepem, bo i ta broń staremu Jaremie nie była nową

Gdy tak więc stary Jarema opowiadał późno w wieczór historyą starożytnych Lechitów, co to był słyszał z opowiadań tradycyjnych swoich przodków, nagle odezwała się w pośród ciemnej nocy trąba myśliwska Zerwał się Jarema z synami—zabrali łuki, proce i oszczepy i puścili się w stronę, gdzie dało się słyszeć hasło trwogi. Noc była ciemna, tylko raz po raz księżyc w pełni przedzierał się przez chmury, oświetlając trzem dążącym na ratunek ludzki.

Na prawej stronie rzeczki Sruli niedaleko od zagrody starego Jaremy, na pięknej łące w śród nocy, pastwił się krwią zbroczony tur nad dwoma myśliwcami. Wtedy stary Jarema z dwoma synami uderzyli na zwierza oszczepami i na miejscu go ubili. Dwa konie z myśliwcami leżały na miejscu walki z turem. Teraz też nadjechali na koniach Lubasz z Czarnkowskim ucierając się na innem miejscu z turem. Przyjechali—lecz za późno bo Kiszka już nie żył; zwierz dziki zwalając go z konia zgniótł mu piersi. Jarema zostawiając zdobycz kazał swym synom zanieść do swego domu na ich potężnych barkach, dwóch nieszczęśliwych łowców. Drugim nieszczęśliwym łowcem był sam król Kazimierz Wielki, lecz po kilku dniach wyzdrowiał.

Były to ostatnie łowy króla w tych okolicach Król płakał nad nieszczęśliwym zgonem swego najlepszego przyjaciela. Na miejscu tem, gdzie życie skończył Kiszka, kazał król usypać mogiłę; on sam najpierw rzucił garść ziemi w to miejsce gdzie mogiła stanąć miała. Dawniej nie istniały tam jeszcze żadne drogi lub trakty. Idąc traktem od wsi Kakulina do Glinna na lewej stronie przy dzisiejszej rzeczce małej Wełnie, widzi przechodzień wysoką mogiłę, usypaną rękoma ludzkiemi, która wystaje wśród pięknej łąki, jako olbrzym przypominając nam czasy minione. Jestto mogiła na uwiecznienie nieszczęśliwej śmierci Kiszki, pana na Kiszkowie.

KONIEC

Porządek przed wolnością.

Położenie naszego rządu wobec Filipińczyków nie różni się od tego, na jaki był wystawiony przy każdym kroku rozszerzania granic wszerz kontynentu od wód rzeki Ohio aż do ujścia rzeki Columbia. Przebyliśmy wielki ocean zamiast wielkiej rzeki — to wszystko; a Manila nie jest bardziej oddaloną dzisiaj, niż osady illinoiskie sto lat temu, lub California 50 lat temu. Nawet blizka styczność z obcymi narodami i kłopot z powodu ich intryg pomiędzy krajowcami nowego terytoryum, nie są rzeczami nowemi. Hiszpania i Anglia były bliższemi nas w Detroit i New Orleans po rewolucyi, aniżeli są dzisiaj Rosya i Niemcy obecnie na wschodzie, i żadne poduszczanie Filipińczyków do oporu nie jest tak kłopotliwem dla nas, jak ciągłe podburzanie Indyan w kraju Ohio i Cherokee przed zawarciem traktatu Jay'a i traktatami zawartemi z Hiszpanią.

Przy każdym peryodzie rozszerzania pierwszem zadaniem było ustanowienie porządku. Ten musiał poprzedzać zaprowadzenie amerykańskich idei popularnej wolności i organizacyą wolnego rządu. Porządek jest pierwszą społeczeńską potrzebą, a wolność musi czekać, aż będzie mogła istnieć na równi z prawem. Zasady deklaracyi niepodległości nie zostały zaprowadzone aż dopiero gdy zasady konstytucyi zostały dobrze ustalone. Dziewięć dziesiątych kraju, który obecnie nazywami Stanami Zjednoczonymi musiały podlegać większym doświadczeniom, jakie dzisiaj nakładamy na Filipiny. Cały kraj na zachód gór Alleghenies stał przez niejaki czas, krótszy lub dłuższy, pod zarządem wojskowym, przeciw któremu patryoci, którzy znają historyę i politykę, występują z oburzeniem.

Terytoryum północno zachodnie było pod zarządem wojskowym aż do czasu, gdy w Ohio i Indyanie było po 5000 wyborców czyli głosodawców. Jen. St. Clair i jen. Harrison byli pierwszymi gubernatorami. Później panowała armia w Detroit (Michigan) i w Kaskaskia (Illinois.) Louisiana i Floryda były pod zarządem wojskowym po odstąpieniu ich, a kreoli Louisiany, odzywali się publicznie, że utracili swą wolność przez to, iż zostali przyłączeni do Stanów Zjednoczonych. Po roku jednym dostali zarząd terytoryalny a siedm lat potem Louisiana stała się stanem. Wolność nastąpiła po zaprowadzeniu porządku. California pozostawała pod zarządem wojskowym aż do czasu, gdy się stała stanem, chociaż to istotnie nie trwało długo.

Formalne zwierzchnictwo, jakie chcemy zaprowadzić na Filipinach nie różni się, nie sprzeciwia się ideom amerykańskim i nie będzie stalszym niż to, które zostało zaprowadzone w terytoryum północno-zachodniem, w Louisianie i w Californii. Porządek musi zostać zaprowadzony przed zagwarantowaniem wolności. Skoro porządek zostanie zaprowadzony tak, iż cywilizacya i ludzkość będą obronione, natenczas będzie można nadać Filipińczykom wolność taką, jaka będzie potrzebną dla interesów ludu; lecz to jest dziełem kongresu, a zadaniem prezydenta jest zaprowadzić porządek, w czem kongres powinien go popierać.

Kubańczycy opryszkami.

Wciąż nadchodzą pogłoski z Kuby, że liczne bandy byłych powstańców udają się w lasy, aby prowadzić rabusiostwo i stawiać opór prawu i porządkowi. Powstańcy widocznie utracili nadzieję odebrania zaległego żołdu od Stanów Zjednoczonych i dla tego zatrzymują broń i usiłują prowadzić życie gerylasów. Kubański jenerał Rabi miał się udać na czele 1500 ludzi w góry prowincyi Santa Clara; kubański kapitan Planch zaś rozkazał robotnikom pracującym na plantacyi w pobliżu Guantanamo, aby porzucili pracę, jeżeli nie chcą zostać ukaranymi przez wojsko kubańskie. I takich jest więcej. Zdaje się więc, że bandy powstańców chcą prowadzić dalej dawniejsze ich rzemiosło palenia fabryk cukru i wzniecać podburzania na wyspie.

Taki stan rzeczy nie może być i nie zostanie ścierpianym. Nie można zezwolić na to, aby Kuba stała się, chociaż chwilowo tylko, Sycylią amerykańską, zapełnioną bandami opryszków i bandytów. Wabiący widok łatwego życia rabunku i łupieży niezawodnie pokusił niejednych z tak zwanych powstańców do podjęcia wojny gerylaskiej przeciw Hiszpanii. Obecnie, gdy Hiszpanie zostali wypędzeni z wyspy, nie chcą Kubańczycy ci zająć się rzetelną pracą w plantacyach lub fabrykach, a zastarzali w bezprawiu chcą rozpocząć stary zawód tam, gdzie go porzucili. Spostrzegą szybko, że zawód ten się nie opłaca i że żołnierze amerykańscy są stworzeni z innego materyału, jak trwożliwi i na pół zgłodniali żołnierze hiszpańscy, z którymi mieli dotychczas do czynienia.

Jeżeli żołnierze kubańscy zamienią się na opryszków, to będzie trzeba postąpić z nimi, jak z włóczęgami indyańskimi na zachodnich równinach. Muszą zostać ścigani przez konnicę amerykańską i schwytani lub zniweczeni. W armii znajduje się dużo weteranów z wojen z Indyanami, którzy znają się na tej pracy i Kubańczycy przekonają się wnet, że ci znają sposób prowadzenia wojny gerylasów tak dobrze jak i oni. Gubernatorzy departamentów i komendanci załóg na Kubie odebrali już rozkazy, aby bacznie śledzili takich obawianych ruchów i ci będą tylko zadowoleni z sposobności, aby pokazać jak Stany Zjednoczone postępują, kiedy znoszą uorganizowane rabusiostwo.

W tym samym czasie, jeżeli władze w Washingtonie chcą coś uczynić dla wypłaty zaległego żołdu powstańcom, to powinny to uczynić jak najprędzej. Prezydent chce podobno załatwić choć część pretensyi żołnierzy kubańskich i jest rzeczą widoczną, że potrzebują jakiejś zapomogi, aby wrócić do zatrudnień pokojowych. Byłby to niezawodnie najtańszy sposób rozbrojenia ich. W każdym razie sprawa ta powinna zostać załatwioną w sposób jeden lub drugi, a natenczas, jeżeli Kubańczycy będą chcieli się zatrudniać rozbojem, gubernator, jen. Brooke, będzie wiedział, jak sobie postąpić. Czasy, gdy rabusiostwo było zdrowym zawodem na wyspie Kuba, minęły już.

Agoncillo i jego gniew.

Senor Agoncillo, pozorny poseł Aguinalda w Washingtonie, który jednakże wolał się ocalić do bardziej neutralnej Kanady jest zagniewany na Senat Stanów Zjednoczonych ponieważ tenże ratyfikował traktat pokoju. Wiadomość o tem przeraziła go. Jego przyjaciele i sprzymierzeńcy zapewnili go, że ratyfikacya dozna porażki i że Aguinaldo zostanie uznany panem Filipinów. Uwiadomił o tem Aguinalda i Aguinaldo dla tego wyciągnął rękę po pożądaną zdobycz, lecz sparzył sobie rękę i przyspieszył ratyfikacyę traktatu pokojowego w senacie amerykańskim. I to jest przyczyną gniewu Agoncilla.

Gniew "posła" Agoncilla, o ile jest skierowany przeciw nieprzyjaciołom i niepewnym przewodnikom, którzy w niego wmawiali, że traktat nie zostanie ratyfikowany, jest wytłomaczalnym, lecz nie postępuje on rozsądnie, jeżeli lży cały lud amerykański. Może być, że się nie spodziewał bitwy pod Manilą, lecz to tylko dla tego, że w swej zarozumiałości nie widział faktów w prawdziwem ich świetle. Tak jak Aguinaldo, jego pan, mniemał, że z żołnierzy amerykańskich można szydzić bezkarnie. Mniemał, że Stany Zjednoczone uroczyście uznają rzeczpospolitą filipińską, cofną się i osadzą Aguinalda na tronie dyktatorskim. Agoncillo i jego mistrz liczyli według ich rozumowania, a obecnie mają większy rachunek do zapłacenia, aniżeli mniemali.

W rozmowie z pewnym korespondentem w Toronto (w Kanadzie) powiedział i potwierdził Agoncillo dawniejsze swe zdanie, że Filipińczycy są "ucywilizowanym narodem" i że Aguinaldo jest ich wybranym politycznym prorokiem. Pod tym względem Ameryka nie nie zgadzają się z nim. Mówi zawsze o Stanach Zjednoczonych jako o niepotrzebnym czynniku na Filipinach, który popsuł chwalebne czyny Aguinalda. "Bylibyśmy uzyskali naszą wolność bez Dewey'go i waszych żołnierzy." Przez wolność rozumie dyktatorstwo Aguinalda, lecz nawet tego nie byliby Filipińczycy uzyskali od Hiszpanów, gdyby Montejo z jego flotą był został w zatoce Manila.

Agoncillo zakończył swą rozmowę groźbami. Mówił że Filipińczycy nie stawią się nigdy pod protektorat amerykański, lecz będą walczyli aż do śmierci, że udadzą się w góry i będą stawiali opór. Groźby jego są dziecinnemi. Nie mówi on w imieniu Filipińczyków, bo stronnictwo Aguinalda jest tylko garstką w porównaniu z całą ludnością wysp filipińskich, a większa część Filipińczyków nie żąda sobie Aguinalda za dyktatora. Aguinaldo i jego stronnicy mogą mówić o ujściu w góry, bo nic innego im nie pozostaje — wyjąwszy, gdyby się chcieli poddać. Agoncillo wie o tem i dla tego jest gniewliwym. Ogół Filipinów będzie zadowolonym, gdy się pozbędzie Aguinalda i będzie miał stały rząd amerykański.

„Na balu."

— Z kim tańczysz: gdyż chciałbym cię prosić o vis a vis...
— Ja? Z pięćdziesięciu tysiącami.
– A ja... Z kamienicą trzypiętrową..
Wybornie, nie zrobimy sobie ujmy!

„Na lekcyi fizyki."

Profesor: Widzicie więc panowie, że nic nie widzicie, a dla czego nic nie widzicie, zaraz zobaczycie.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku....$2.00
W Europie Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Nowi abonenci są zapisywani od każdego czasu i gdy opłacą całoroczną prenumeratę naprzód odbiorą w premii wartości jednego dolara książek własnego druku lub w innych artykułach przeznaczonych na premią; książek do nabożeństwa i Żywotów Świętych i sprowadzanych z Europy nie wydaje się na premie. Żądającym Gazetę Polską a nie przysyłającym na nią przedpłaty, posyła się tylko jeden numer na okaz.

Chicago, Ill., 16 Lutego, 1899 r.

Knucia hiszpańskie na Filipinach.

Pewna gazeta wychodząca w Barcelonie, w Hiszpanii, rzuca światło na knucia podstępne w Manili, Iloilo i innych punktach na Filipinach, gdzie pierwiastek hiszpański miał kontrolę. Od czasu ukończenia traktatu pokojowego powstańcy i Hiszpanie przybliżali się do siebie. Jedni i drudzy zostali rozczarowani przez dokument podpisany w Paryżu. Hiszpanie spodziewali się, że większa część grupy filipińskiej im pozostanie, podczas gdy powstańcy mniemali, że zwierzchnictwo im zostanie oddane. Ponieważ jedni i drudzy się zawiedli, łączą się więc przeciw rządowi amerykańskiemu. Korespondent barcelońskiego czasopisma w Manili powiada, że Hiszpanie wolą niepodległość wysp niż ich przyłączenie do Stanów Zjednoczonych. Że podobne uczucie istniało, było oczywistem, gdy Iloilo oddano niespodzianie w ręce powstańców. Łatwą było rzeczą dla garnizonu hiszpańskiego oddać to miasto siłom amerykańskim, przez co zostałoby ułatwione wykonanie warunków pokoju i wojsko hiszpańskie byłoby mogło wrócić do domu, na nasz koszt, jak się umówiono. Niezawodnie Iloilo zostało oddane powstańcom na mocy rozkazów z Madrytu, przez co powstańcy nabrali większej zarozumiałości a istniejące zawikłania zostały powiększone.

Pomimo oporu niektórych senatorów co do ratyfikacyi traktatu pokojowego, nikt jednak z nich nie powiedział, aby Filipiny miały zostać zwrócone Hiszpanii lub miały się znów dostać pod wpływ hiszpański. Knucia teraźniejsze okazują zaś, że istnieje spisek, aby wyspy oddać znów pod wpływ hiszpański. Aguinaldo i jego oficerzy są pół Hiszpanami, są wychowanymi po hiszpańsku i mają wszystkie wady i zalety Hiszpanów. Rzeczpospolita pod jego prezydenturą nie odznaczałaby się bynajmniej od dawniejszego rządu. Aguinaldo jest przekupnym. Hiszpańskie złoto przezwyciężyło już raz jego sumienie. Hiszpańska pokusa i podstępna dyplomacya zwyciężyłaby go ponownie. Gabinet w Madrycie zna dobrze słabe jego punkta. Tak zwana rzeczpospolita filipińska byłaby zbożem na jego młynie, bo Amerykanie nie mogliby być górą na wyspach. Hiszpania nie chciałaby także widzieć Anglików na tych wyspach. W Madrycie panowałyby wciąż intrygi, aby oddać rzeczpospolitę filipińską w ręce jakiegokolwiek mocarstwa europejskiego, a nie zabranie wysp przez Stany Zjednoczone byłoby główną, któraby wszczęła wojnę w obydwóch półkulach świata.

Gdyby Aguinaldo był człowiekiem nieskazitelnego charakteru, obszernego doświadczenia, dobrym patryotą i przywódzcą, możnaby usłychać jego rad co do uspokojenia Filipińczyków pod naszą flagą. Pomimo tych zalet, z których ani jednej nie posiada, nie trzebaby zapomnieć, że faktycznie jest Hiszpanem i dla tego nie umie osądzić, co jest dobrym rządem. Postępowanie naszego rządu jest jasnem; nie powinien zważać bynajmniej na plany uknute w Madrycie lub Barcelonie. Pomiędzy Filipińczykami znajduje się może też kilka dobrych ludzi. Aguinaldo nie jest nim. Jego przeszłość jest zupełnie brudną. Pułki nasze znajdujące się na Filipinach i jadące na wschód przez Atlantyk i na zachód przez ocean Spokojny są dostateczną odpowiedzią na presyę, jaką wywierał w Washingtonie przez swoich wysłańców, z których najgłówniejszy, Agoncillo się ulotnił, gdy ziemia amerykańska zaczęła go parzyć, i na jego zdradzieckie postępowanie na wyspie Luzon. Nasze Krag-Jorgensen karabiny i szybko strzelające armaty są najlepszą odpowiedzią na zdradzieckie postępowanie przekupnego rewolucyonisty.

KORESPONDENCYE
"GAZETY POLSKIEJ."

POZNAŃ, WIS., 8 lutego, 1899.

Szanowna Redakcyo Gazety Polskiej!

Drodzy Rodacy! Donoszę wam o naszem powodzeniu w naszej polskiej kolonii Poznań, w Clark Co., Wis.; liczba Polaków się ciągle powiększa i już jest przeszło 200 polskich familii osiedlonych na farmach, i śmiało można powiedzieć że za kilka lat będziemy mieli największą polską kolonią w Ameryce. Każdemu przybywającemu okolica się podoba, widząc jakie mamy dobre urodzaje, zdrowy klimat, dobry targ na wszelkie produkta, kościół polski i stale zamieszkałego ks. proboszcza; blisko do miasta i kolei żelaznej.

Rodacy widząc, iż nam się dobrze powodzi, chętnie się pomiędzy nami osiedlają, bo też tu w naszej kolonii można z mniejszą ilością pieniędzy zacząć farmerkę, jak gdziekolwiek indziej. Znajduje się tu na gruntach wiele pięknego twardego drzewa, które wszystko można sprzedać za gotówkę, i tak że jest wiele zatrudnienia u kompanii w lasach, wyrzynając drzewo do tartaków, obdzierając kory do garbarni, robiąc także przy kolejach i t. p. To też tu każdy może łatwo przyjść do własnej ziemi bo może ją dostać na długi czas wypłaty, i drzewem ją może wypłacić.

Do 29go stycznia mieliśmy zimę prawie bez śniegu i powietrze było bardzo łagodne. 29go stycznia spadł śnieg i trzyma dobry mróz, któremu się bardzo radujemy, bo nam ułatwia wywóz drzewa saniami, i każdy jest teraz tak zajęty jak w żniwa aby odwieść jak najwięcej na sprzedaż loksów na deski, drzewa na klepki, drzewa na węgiel drewniany, drzewa opałowego i tajsów kolejowych. Jest tu jeszcze bardzo wiele ziemi tanio do nabycia także i niektóre gotowe farmy z budynkami, które by rodacy mogli korzystnie nabyć. Gdyby który z rodaków życzyłby sobie zasięgnąć bliższych wiadomości o tutejszych gruntach, może napisać do niżej podpisanego i załączyć dwu centowy znaczek pocztowy na odpowiedź a chętnie mu odpowiem. Pozostaję z szacunkiem wasz życzliwy rodak

WALENTY PRZYBYLSKI,
Thorp, Clark Co., Wis., Box 198.

AMSTERDAM, 5 lutego, 1899.

Towarzystwo Rycerzy Polskich pod opieką Św. Michała, archanioła, miało swe roczne posiedzenie 29 stycznia; w skład nowo-wybranego zarządu wchodzą:

Franc. Sajta, prezydent (rok 2gi);
St. Symeon, wice-prezydent (rok 2gi);
Antoni Sajta, kasyer (rok 5ty);
Fr. Pijanowski, sekr. prot.;
Michał Świeczka, sekr. fin.;
Wojciech Pijanowski, Jan Sierzenga, opiek. kasy;
St. Lityński i Jan Pietrowski, opiek. chorych.

ZARZĄD WOJSKOWY.

Fr. Sajta, kapitan; Wawrzyniec Pabis, porucznik; Jakób Cionek, feldfebel; Jan Karp, podoficer; Stanisław Symeon, chorąży; Jan Sierzenga i Stan. Lityński, kaprale; Józef Bażyk, trębacz.

Z rocznego sprawozdania sekretarza okazało się, że w r. 1898 mieliśmy

Dochodu	$222.15
Rozchodu	181.90
Pozostało	40.25
Z dawniejszych lat	813.72
Majątek Tow. wynosi	$853.95

Towarzystwo Rycerzy Polskich istnieje od r. 1892, lecz była nas tylko zawsze mała garstka, z powodu lichego zarobku po fabrykach i drogiego uniformu, lecz w zeszłym roku Towarzystwo znacznie się powiększyło, bo liczy obecnie 49 członków, z których jest 35 kompletnie uniformowanych, co zawdzięczamy dobremu zarządowi i miejscowemu proboszczowi, który dokłada wszelkich starań, aby Towarzystwo stanęło na jak najwyższej stopie, i pomaga nawet materyalnie tym, którzy mają chęć przybrania się w mundur, za co składamy mu serdeczne, staropolskie "Bóg zapłać" i prosimy go, aby nas i nadal otaczał swoją opieką.

Muszę też nadmienić, iż Towarzystwo w zeszłym roku zasłużyło sobie na pochwałę przy odjeździe 46 kompanii pułku stanowej milicyi do obozu, gdyż za rozkazem kapitana stanęliśmy do apelu i wystąpiliśmy jak jeden mąż dla odprowadzenia tej kompanii na dworzec kolejowy za co dostaliśmy pierwszeństwo w pochodzie.

Gazety angielskie szeroko się rozpisywały o polskich rzeczach, o dziarskiej ich postaci i rygorze wojskowym, zaznaczając że Polacy nie są tak dzikim narodem, jak sobie niektórzy wyobrażali, i że się poczuwają do oddania honoru tym, którzy idą w obronie wolności, gdyż i oni (Polacy) do wolności wzdychają.

Począwszy od tego czasu Towarzystwo dostawało liczne zaproszenia od różnych miejscowych organizacyi na zabawy i pikniki, których naturalnie wszystkich uwzględnić nie mogło. Przyjęliśmy jednakowoż kilka zaproszeń a zwłaszcza zaproszenie od komitetu do przyjęcia kompanii H., z 2go pułku po powrocie z obozu. Publiczność przyjęła nasze wystąpienie z entuzyazmem.

Na końcu prosimy o przebaczenie Towarzystwo ze Schenectady, 1 legion Ułanów Polskich, który przybył na zaproszenie od Tow. św. Stanisława na obchód Mickiewiczowski; nie wystąpiliśmy na ich przyjęcie, gdyż komitet nie poinformował nas dość wcześnie o przybyciu mile nam widzianych druchów, lecz przy najbliższej sposobności będziemy się starali to wynadgrodzić.

FRANCISZEK PIJANOWSKI,
54 Milton str., Amsterdam, N. Y.

Wiadomości z Wysp Filipińskich.

(Ciąg dalszy ze str. 1ej.)

czną. Z amerykańskiej strony zostało ranionych dwóch szeregowców z kompanii F. 14 pułku piechoty i 2 szeregowców z 4 pułku konnicy. Później znaleziono ciała 2 żołnierzy z pułku kalifornijskiego, którzy byli rozstrzelani przez nieprzyjaciela na same kawałki prawie.

Ponowna walka.

MANILA, 11 lutego. — Dzisiaj rano poczęły monitor "Monadnock" i krzyżowiec "Charleston" obstrzeliwać granatami obóz powstańców znajdujący się pomiędzy Caloocan i Maloban.

Nieprzyjacielscy wolni strzelcy, którzy od brzasku z zarośli strzelali do linii amerykańskich, zostali około południa wypędzeni przez artyleryę. Strate nieprzyjaciela są znaczne. Bass, zastępca czasopisma "Harpers Weekly," odebrał od kuli ranę w ręku.

Dzisiejszy upał szkodził naszym żołnierzom więcej niż kule filipińskie, zwłaszcza w bagniskach na północ od Manili, gdzie stoi pułk z Kansasu. Więcej jak tuzin trzeba było odwieść do szpitala.

Kolej do Caloocan jest obecnie otwartą i zapasy potrzebne dla wojska zostają obecnie przewiezione koleją.

Spokojnie w pobliżu Manili.

MANILA, 12 lutego (4:50 po południu). — Pomimo wszelkiego oczekiwania zajść jakich panował dzisiaj na całej linii spokój i nie zaszło nic takiego, coby zakłóciło ten spokój.

Mieszkańcy Manili ochłonęli z przestrachu, jakiego ich nabawiła obawa przed buntem krajowców i zajmują się swymi interesami jak poprzednio. Interesy żeglugowe cierpią naturalnie, gdyż od tygodnia nie odeszły żadne okręty do wysp filipińskich, lecz z drugiej strony powiększył się interes żeglugowy do zagranicznych portów, zwłaszcza do Hongkong.

Pomimo tego spokoju kwestya filipińska jest daleką jeszcze rozwiązania. Przed tygodniem prorokowali optymiści, że straszliwa lekcya udzielona Filipińczykom wkrótce rozwiąże kwestyą niepodległości Filipińczyków. Lecz proroctwo to nie spełniło się. Istotnie są powstańcy obecnie rozproszeni po całym kraju, wyjąwszy w pobliżu Malabon, gdzie się zgromadzili w większych siłach. Lecz i tu prowadzą wojnę więcej na sposób gerylasów, niż w sposób ludzi ucywilizowanych. Za każdem drzewem, za każdym krzakiem znajduje się jeden z ich strzelców. A cały kraj tutaj jest pokryty zaroślami a otwartych miejsc jest bardzo mało. Jest to wielka korzyść dla krajowców. Zarośla są w niektórych miejscach takie gęste, że oko nie może ich przejrzeć. Trzeba się tylko dziwić, że pod takimi warunkami Amerykanie nie utracili więcej ludzi. Wiadomem jest teraz, że strata Filipińczyków podczas walk w przeszłym tygodniu wynosiła 2500 w zabitych, podczas gdy liczba rannych była o wiele większą a tysiące z nich wzięto w niewolę. Amerykanie zaś utracili tylko 65 w zabitych i 276 w rannych. 25 zaś zaginęło. Zabrano Filipińczykom bardzo wiele karabinów i przeszło tonę amunicyi.

Pomiędzy wybitniejszymi więźniami w Manili znajdują się kapitan A. G. Escemillo, prywatny sekretarz Aguinalda, kap. E. P. Kraguth, pułkownik Martin de los Reyes i senor Tomas del Rosario, członek tak zwanego kongresu filipińskiego, którego sesya się odbywa w Malabon.

Chcą porzucić Aguinalda i przyłączyć się do wojska amerykańskiego.

MANILA, 12 lutego. — Makabeli i Krawincy prowincyi Panpanga, w pobliżu Malolos, stolicy tak zwanego rządu filipińskiego, przysłali wiarogodnego posłańca do jen. Otis'a, który w ich imieniu oświadczył, że chcą odstąpić Aguinalda i złączyć się z siłami amerykańskimi.

Ma ich być 30.000; są dobrze uorganizowanymi, są zaopatrzeni w broń i amunicyę i tylko brak im żywności.

Iloilo zajęte przez wojsko nasze.

MANILA, 13 lutego.—Amerykańska kanonierka "Petrel" przybyła wczoraj z depeszami od jen. brygady Miller'a, w których tenże donosi, że amerykańskie siły lądowe i morskie zajęły w sobotę Iloilo.

Jen. Miller, otrzymawszy rozporządzenia z Manili, wysłał komisarzy krajowych do powstańczego gubernatora miasta Iloilo z żądaniem, aby w danym czasie powstańcy opuścili miasto wstrzymując się w tym czasie od wszelkiej nieprzyjaznej demonstracyi.

Powstańcy atoli przygotowywali się natychmiast do obrony; natenczas dał "Petrel" dwa wystrzały dla przestrogi, na które powstańcy odpowiedzieli.

Natenczas poczęły "Petrel" i "Baltimore" bombardować miasto, które powstańcy podpaliwszy je, opuścili. Amerykanie wylądowali natychmiast i przytłumili pożar, przynajmniej w każdym razie, gdzie chodziło o własność cudzoziemców, lecz strata jest jednakże dość znaczną.

Po stronie amerykańskiej nie było żadnej straty, strata Filipińczyków zaś była dość znaczną.

Inne ruchy wojska amerykańskiego.

MANILA, 13 lutego. — Pierwszy pułk z Kansas i 1 pułk woluntaryuszów z Idaho zostały cofnięte z zarośli na północ od Malolos a pierwszy pułk okopał się tuż przy Caloocan. Linie amerykańskie tworzą zupełny kordon, 22 mile długi, który od wybrzeża na północy ciągnie się aż do Pasagua na południe od Manili.

Nieprzyjaciel zajmuje się gorliwie sypaniem okopów po lewej stronie linii amerykańskiej, a robotników bronią wolni strzelcy ukryci w zaroślach. Siedmiu czy ośmiu Amerykanów zostało ranionych w przykopach.

Wszyscy nieprzyjaciele, którzy polegli w Caloocan, zostali pochowani, 127 w niedzielę a 300 dzisiaj.

Filipińczycy ofiarowali więźniom hiszpańskim po $4 dziennie.

LONDYN, 13 lutego. — Bióro telegraficzne Reuter'a odebrało dzisiaj po południu następujący telegram z Manili. Po zajęciu miasta Caloocan przybył jeden z tamtejszych więźniów hiszpańskich do obozu amerykańskiego i mówił, że Filipińczycy ofiarowali uwolnić Hiszpanów, a zwłaszcza artylerzystów, gdyby chcieli za $4 dziennie walczyć przeciw Amerykanom. Większa część odmówiła a ci, którzy przyjęli ofertę, uczynili to tylko w nadziei, iż będą mogli się ocalić ucieczką.

Ten sam człowiek powiedział, że powstańcy są niezadowoleni, nie dostają żołdu ani żywności i są zupełnie roztrzeźwieni, gdyż nawet hostye, które noszą przy sobie jako talismany, nie pomagają im przeciw ranom, nie zaspakajają głodu ani też nie odbierają znużenia.

Aguinaldo odwiedził w piątek miejscowość położoną kilka mil w kierunku północnozachodnim od Caloocan i miał mowę do tamtejszych Filipińczyków, w której twierdził, że odniósł zwycięztwo nad Amerykanami i położył 2300 z nich trupem.

Washington.

Kwestya filipińska.

WASHINGTON, D. C., 8 lutego. — Wydział wojny otrzymał wczoraj od jen. Otis'a następujący telegram: Armia powstańców skoncentrowana naokoło Manili wynosi 20,000 ludzi, którzy posiadają kilka szybko strzelających armat i niektóre armaty Krupp'a. Część krajowców jest uzbrojona w Mauserówki najlepszego systemu. Zdobyliśmy dwie armaty Kruppa i mnóstwo karabinów. Powstańcy spotrzebowali dużo amunicyi; armaty obsługiwali żołnierze hiszpańscy, którzy obecnie się znajdują w służbie powstańców. Powstańcy wznieśli silne okopy w pobliżu naszych linii, lec wojsko nasze zdobyło wszystkie.

O wyniku ataku na Iloilo nie ma najmniejszej obawy. Jen. Miller ma około 3000 ludzi, a będą mu pomagać krzyżowce "Baltimore" i "Boston" i kanonierki "Petrel" i "Concord". W mieście ma się znajdować 10,000 krajowców, którzy atoli są źle uzbrojeni i łatwo zostaną z miasta wypędzeni.

Admirał Dewey doniósł wydziałowi floty, że znów zabrał okręt naładowany bronią i amunicyą przeznaczoną dla Aguinalda.

Władze posiadają wiadomość, że niemiecki konsul w Honkong zajmuje się sprzedażą broni dla Filipińczyków. Zdaje się, że już doniesiono o tem rządowi niemieckiemu, który podobno nic nie ma wiedzieć o postępowaniu jego konsula. Nie jest to pierwszy dowód o nieprzyjaźni konsula niemieckiego dla Stanów Zjednoczonych, jaki władze tutejsze posiadają. Niedawno temu dowiedział się wydział stanu, że ów urzędnik niemiecki był pomocny przy zakupnie broni dla Aguinalda od pewnej firmy niemieckiej w Hongkong i że około 30,000 sztuk broni wraz z odpowiednią amunicyą zostało wysłanych do wysp filipińskich. (Powyższą wiadomość uznaje minister stanu Hay za fałszywą).

Jen. Otis otrzymał dzisiaj rozkaz, aby uwiadomił powstańców, że paryzki traktat pokoju został potwierdzony przez Senat, i że ma prowadzić swe operacye w taki sposób, aby powstanie przeciw zwierzchnictwu amerykańskiemu, jak najprędzej się zakończyło.

Wojskowa komisya śledcza.

WASHINGTON, D. C., 8 lutego. — Wojskowa komisya śledcza ukończyła swe prace i prezydent McKinley odbierze jutro sprawozdanie, które jest dokumentem obejmującym 150 stronic druku. Komisya uznala że zażalenia, iż mięso, jakie żołnierze podczas kampanii kubańskiej otrzymywali, było złem, nie mają żadnej podstawy. Świadectwo jen. Miles'a o nieużyteczności mięsa zostaje surowo potępione. Komisya oświadcza ostatecznie, że minister wojny Alger sumiennie wykonywał swe obowiązki i że i jego podurzędnicy byli zdolnymi, doświadczonymi i sumiennymi ludźmi.

Pretensye austryackie nie uznane.

WASHINGTON, D. C., 8 lutego. — Wydział stanu po dostatecznej rozwadze odrzucił pretensye austro-węgierskiego rządu o odszkodowanie za zabicie poddanych austryackich przez szeryfa Martin'a i jego ludzi pod Hazleton, Pa.

Sąd śledczy.

WASHINGTON, D. C., 9 lutego. — Prezydent zamianował sąd śledczy, który ma zbadać zażalenia pod względem mięsiwa dostarczonego armii amerykańskiej podczas wojny z Hiszpaną i pod względem oskarżeń, jakie jen. Miles wniósł przeciw administracyi spraw wojennych.

Za sędziów zostali wyznaczeni: jen. major James F. Wade, jen. brygady Jerzy W. Davis, pułkownik G. L. Gillespie, podpułkownik Jerzy B. Davis, jako sekretarz. Sąd ma się zgromadzić w Washingtonie w dniu 15 lutego.

Telegram od Dewey'ego.

WASHINGTON, D. C., 9 lutego. — Wydział floty odebrał dzisiaj następującą depeszę:

"Manila, 9 lutego. Wskutek ciągłych usiłowań przeszkadzania naszym robotnikom, rozkazałem uzbrojonym powstańcom, aby do godziny 9 dzisiaj rano opuścili San Rogue. Uczynili tak podczas nocy; pozostało tylko kilku, którzy chcieli wieś podpalić. Wojsko nasze obsadziło ją.
Dewey.

San Rogue jest wsią na przesmyku, który łączy Cavite z wyspą Luzon.

Strata Amerykanów pod Manilą od 4 do 9 lutego.

WASHINGTON, D. C., 9 lutego. — Adjutant jeneralny w Washingtonie otrzymał dzisiaj następujący telegram:

Ogólne przypadki wynikłe z potyczek od wieczora 4 lutego wynoszą 268, jak następuje:

Zabici.	
Oficerowie	3
Szeregowcy	56
Razem	59
Ranni.	
Oficerowie	8
Szeregowcy	199
Razem	207
Zaginęli.	
Szeregowcy	2
Ogółem	268

Podpisanie traktatu pokojowego.

WASHINGTON, D. C., 10 lutego. — Urzędowa kopia traktatu pokojowego ratyfikowanego przez Senat w poniedziałek przeszły, która jest opatrzona w podpisy amerykańskich i hiszpańskich komisarzy, została dzisiaj po południu o godzinie 2:35 w bibliotece "białego domu" podpisaną przez prezydenta Mc Kinley'a i ministra stanu Hay'a. Dokument ten jest teraz gotowym do wysłania do Madrytu.

Orędzie prezydenta do Kongresu pod względem tegrafu podmorskiego przez ocean Spokojny.

WASHINGTON, D. C., 10 lutego. — Prezydent przesłał dzisiaj kongresowi następujące orędzie: Wskutek ratyfikacyi traktatu paryzkiego Stany Zjednoczone przejdą w posiadanie wysp filipińskich nad odleglejszem wybrzeżem oceanu Spokojnego. Ponieważ zaś wyspy Hawaii i Guam są terytoryum amerykańskiem i tworzą wygodne stacye na drodze przez ocean Spokojny, okazuje się konieczna potrzeba szybciejszej komunikacyi pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i wyspami pacyficznymi.

Komunikacya taka powinna stać pod kontrolą Stanów Zjednoczonych tak w czasie pokoju jak i wojny. Obecna komunikacya kablowa z Filipinami przechodzi przez różne kraje, a komunikacya z wyspami Hawaii i Guam może być tylko uskutecznioną przez parowce, co zabiera najmniej tydzień czasu. Teraźniejsze stosunki nie powinny dłużej istnieć.

Nadszedł czas, że telegraf w oceanie Spokojnym powinien dochodzić do Manili, dotykając w drodze wyspy Hawaii i Guam. Komunikacya taka może zostać zaprowadzoną przez rząd lub też przez amerykańską kompanię prywatną.

Kongres może rozstrzygnąć, który z tych sposobów jest pożądańszym. Potrzeba co najmniej dwóch lat dla pomyślnego zaprowadzenia całego systemu po pracach przedwstępnych, jak wymierzanie głębin morza w różnych miejscach. Pod takimi warunkami jest koniecznie potrzebnem, aby przed końcem teraźniejszego kongresu zostały przeznaczone środki potrzebne dla ustanowienia takiego systemu kablowego.

Polecam tę sprawę starannej rozwadze kongresu i tak szybkiemu postępowaniu jakie się okaże dogodnem.

William McKinley.

Telegram jen. Otis'a o zajęciu miejscowości Caloosa.

WASHINGTON, D. C., 10 lutego. — Następny telegram doszedł dziś wieczorem:

Manila, 10 lutego.

Do jen. adjutanta.

Powstańcy ściągnęli znaczne siły pomiędzy Manilą i Caloosa, gdzie Aguinaldo się miał znajdować. Dzisiaj po południu oddział z dywizyi McArthura, która leży na północ od rzeki Pasig, wtargnął do Caloosa i z łatwością wypędził nieprzyjaciela. Strata nasza jest lekką, strata nieprzyjaciela znaczną. Szczegóły jutro rano. Przed atakiem dwa okręty z eskadry Dewey'go obstrzeliwały przez pół godziny pozycye nieprzyjacielskie.

Otis.

Konferencya rozbrojenia.

WASHINGTON, D. C., 10 lutego. — Amerykański zastępca w Petersburgu doniósł dziś po południu wydziałowi stanu, że konferencya pokojowa zaproponowana przez cara odbędzie się w Hadze.

Kongres.

WASHINGTON, D. C., 8 lutego. — Wczorajszy i dzisiejszy dzień były przeznaczone dla obrad nad bill'ami przeznaczającymi różne sumy dla budynków rządowych. Wydział przedłożył 78 bill'ów dla budynków w 35 stanach, na które zażądano $14,106,300. Bill'e zostały prawie wszystkie przyjęte bez opozycyi.

W Senacie debatowano wczoraj nad polityką, jaką rząd ma prowadzić na Filipinach, lecz głosowania żadnego nie było.

WASHINGTON, D. C., 8 lutego. — W Senacie załatwiano dzisiaj tylko zwyczajne tak zwane "rutynowe" sprawy. Przyjęto uchwałę dotyczącą spraw indyańskich, poczem debatowano nad budżetem dla legislatury, wydziału wykonawczego i wydziału sprawiedliwości. Przyjęto także "bill" zwracający starym żołnierzom pensye, które utracili przez udział w wojnie hiszpańskiej.

W Izbie niższej debatowano dalej nad bill'ami dotyczącymi budynków rządowych.

WASHINGTON, D. C., 9 lutego. — W Izbie niższej debatowano dzisiaj nad "Omnibus" bill'em (bill'em dotyczącym wszystkich wydatków rządowych.)

W Senacie nadano Sioux City i Omaha kompanii kolejowej prawo budowania kolei przez Winnebago rezerwacyę w powiecie Thurston, poczem debatowano nad budżetem dla legislatury, wydziału wykonawczego i sprawiedliwości a następnie nad służbą cywilną.

WASHINGTON, D. C., 10 lutego. — W Izbie niższej skończyły się dzisiaj ogólne obrady nad "Omnibus" bill'em. Na wieczornej sesyi Izby przyjęto 31 bill'ów pensyjnych.

Senat zajmował się na otwartej sesyi budżetem dla prawodawstwa, wydziału wykonawczego i wydziału sprawiedliwości.

Przyjęto bill Izby przeznaczający $65,000 dla parku wojskowego w Vicksburg'u.

WASHINGTON, D. C.,

11 lutego. — W Senacie po przyjęciu kilku rezolucyi, ukończono debaty nad wnioskiem co do budżetu dla legislatury, wydziału wykonawczego i wydziału sprawiedliwości, który krótko przed zakończeniem sesyi przyjęto.

W Izbie niższej nie przedsięwzięto nic ważnego, ponieważ się odbyła uroczystość pamiętnikowa dla zmarłego reprezentanta Dingley'a.

WASHINGTON, D. C., 13 lutego. — Z powodu strasznego tu i w okolicy panującego blizzard'u, mało tylko członków było obecnych tak na sesyi Senatu, jak i Izby niższej.

W Senacie przyjęto wniosek budżetowy dla rolnictwa z małemi zmianami; przyjęto "bill" tworzący stopień "admirała floty".

W Izbie niższej zajmowano się "Omnibus" bill'em.

Agoncillo przyspieszył bitwę pod Manilą.

WASHINGTON, D. C., 12 lutego. — Adjutant jen. odebrał następujący telegram:

Ma ila, 12 lutego. Dowiedziałem się, że reprezentant powstańców w Washingtonie (Agoncillo), telegrafował do Aguinalda, aby wypędził Amerykanów nim nadejdą posiłki. Depesza została wysłana do Hongkong, a ztąd do Malolos a wskutek takowej postanowiono atakować Amerykanów 7 lutego, lecz niecierpliwość powstańców przyspieszyła bitwę.

Spokojnie dzisiaj na całej linii od Caloocan na północy do Pasay na południe. Wczoraj strzelano do rekonensansu 12 mil na południe od miasta, dwóch zostało ranionych. Schwycono dwóch uzbrojonych powstańców. Ruch Mc Arthura dnia 10 miał wielkie powodzenie; zabraliśmy 70 za bitych powstańców; dotychczas nie odkryliśmy więcej. Powstańcy zgromadzają się 12 mil na północ nad koleją, lecz są widocznie zaniepokojeni.

Otis.

AMERYKA.

Podwyższenie myta.

Lambert, prezydent American "Steel & Wire Co.", której fabryki znajdują się głównie w stanach Illinois, Ohio, Indiana i Pennsylvania ogłosił w tych dniach, że myto robotników w fabrykach powyższej kompanii zostanie podwyższone począwszy od 1 marca rb. I wprawdzie zostanie myto podwyższone, jak następuje: Robotników zarabiających aż do $1.50 dziennie o 10 procent, zarabiających od $1.55 do $2.00 o 7½ pr. i zarabiających od $2.05 do $2.50 o 5 procent. Myto robotników pracujących od sztuki zostanie odpowiednio podwyższone.

Romantyczne samobójstwa w Denver, Col.

DENVER, Col., 9 lutego. Henry P. Rhodes, wybitny tutejszy adwokat, który przed r. 1897 był pomocnikiem tutejszego prokuratora okrętowego, umarł dzisiaj w szpitalu św. Łukasza na rany, które sobie zadał w wtorek po południu. Dzisiaj wieczorem pani Olga Lavrenius, młoda wdowa, Rosyanka, która podobno była zaręczoną z Rhodesem, zastrzeliła 10-letniego swego syna, poczem odebrała sobie także życie wystrzałem z rewolweru.

Pani Lavrenius była piękną kobietą, 33 lata starą i bardzo wykształconą. Była nihilistką i wraz z jej mężem została w swym czasie wysłaną do Syberyi na całe życie. Pięć czy sześć lat temu car ulaskawił ich, poczem przybyli do Stanów Zjednoczonych i zamieszkali nasamprzód w Chicago.

Trzęsienie ziemi

MAYSVILLE, Ky., 9 lutego. Po trzykroć dało się tutaj uczuć trzęsienie ziemi dzisiaj rano.

BELEN, N. M., 9 lutego. Cała serya trzęsień ziemi dała się tutaj uczuć dzisiaj. Wielu ludzi modli się a inni nałożyli dobrowolny post na siebie.

Wielki pożar.

WINNIPEG, Man., 8 lutego. Hotel Manitoba, największy w zachodniej Kanadzie, spalił się dzisiaj rano do szczętu. Budynek ten kosztował $500,000.

Pożar w Spring Valley, Ills.

SPRING VALLEY, Ills., 9 lutego. Pożar zniszczył tutaj wczoraj własność wartą $25 000. Spaliły się 3 piwiarnie, skład ubiorów, dwa składy mięsa, skład klejnotów i piekarnia. Straż ogniowa z Peru zagasiła ogień.

Pięciu ludzi zabitych.

AUBURN, Cal., 9 lutego. W Big Bipper kopalni w Iowa Hill zostało dzisiaj pięciu ludzi zabitych wskutek pęknięcia rezerwoaru wody.

Młoda para.

W Franklin, Pa., poślubił Jan D. Clews, weteran z wojny domowej i z wojny z Meksykiem, liczący 102 lata, wdowę Sarę noszącą także nazwisko Clews, która liczy 100 lat. Młoda pani jest krewną Abrahama Lincolna, a z pierwszego jej małżeństwa miała cztery córki, siedem synów i 25 wnuków, którzy wszyscy żyją.

Jan Czaszar rzuca się pod pociąg.

NEW YORK, 9 lutego. Jan R. Czaszar, Polak liczący lat 24, samotny i fotografista z zawodu, zam. pod no. 722, rzucił się wczoraj rano przed pociąg brooklyńskiej wzniosłej kolei na stacyi przy Myrtle ave. i Navy ul. i został uszkodzony tak, że w trzy godziny potem umarł w szpitalu homeopatycznym. Był przytomnym, gdy go podniesiono i podał swe nazwisko jako Jan Szaster.

Później brat jego Wiktor Czaszar, zam. pod no. 61 przy 1 ul., poznał w umarłym swego brata i oświadczył, że Jan w ostatnich czasach miał jakiś kłopot i pisał mu, że zamyśla popełnić samobójstwo w wspomniany sposób.

Odważny żeglarz.

Kapitan Adolf Frietsch z Milwaukee, który w r. 1894 w swej 40 stóp długiej łodzi "Nina" przepłynął w 34 dniach przez ocean atlantycki, chce ponownie taką zuchwałą podróż przedsięwziąść i wprawdzie chce w łodzi 24 stopy długiej popłynąć z San Francisco do Honolulu, a ztąd do Manili. Łódź chce sam wybudować w San Francisco. Jest przekonanym, że z San Francisco do Honolulu popłynie w 21, a z Honolulu do Manili w 42 dniach. Chce więc odbyć podróż z San Francisco do Manili, wynoszącą 7000 mil, w 63 dniach.

Zimna kąpiel.

MARIETTA, O., 11 lutego. Wczoraj wieczorem, gdy ciepłomierz wskazywał 20 stopni pod zerem, zostało dwóch mężczyzn i pewna niewiasta ochrzconych przez wiel. Wharton od tak zwanego "chrześciańskiego kościoła" w Coal Run przy rzece Muskingum. Wyrąbano dziurę w lodzie rzeki, poczem owe osoby zostały zanurzone w wodzie aż po głowę.

Trzęsienie ziemi.

DETROIT, Mich., 4 lutego. Z powiatu Malcolm donoszą, że przeszłej nocy było tam tak silne trzęsienie ziemi, że domy się chwiały. W Coral, w pobliżu Greenville, towarzyszył trzęsieniu głuchy, podziemny grzmot. Farmerzy tamtejsi twierdzą, że wyraźnie uczuli pięć różnych wstrząśnień. W pobliżu Coral i Greenville rozstąpiła się ziemia w kilku miejscach.

Przeszło 20 osób zabitych przez lawinę śniegu.

GEORGETOWN, Cal., 12 lutego. Przez zsunięcie się lawiny dzisiaj rano o godzinie 8 w Silver Plume utraciło 24 ludzi może życie. Zabici są włoskimi górnikami z ich familiami. Dotychczas odkryto 11 ciał i trzech żywych Włochów, którzy jednakże są tak poduszeni, że też niezawodnie umrą.

Zgubna eksplozya.

YOUNGSTOWN, O., 12 lutego. Przez eksplozyę w jednej z tutejszych lejarń żelaza został dzisiaj po południu Patrick Moore zabity na miejscu a pięciu robotników poniosło niebezpieczne uszkodzenia.

Pożar szpitala stanowego w S. Dakota.

11 niewiast ginie w płomieniach.

YANKTON, S. D., 12 lutego. Siedemnaście niewiast spaliło się żywcem w jednym z domków należących do szpitala dla ubogich i obłąkanych, trzy mile na północ od miasta Yankton. W budynku tym było około 40 osób obecnych, gdy pożar wybuchł. 23 z nich skoczyło oknami, a z tych wielu poodmrażało sobie różne członki. Ze służby nikt nie poniósł uszkodzenia. Same tylko niewiasty znajdowały się w domku, który się spalił; mężczyźni znajdowali się w innym budynku.

Nie wiadomo w jaki sposób ogień wybuchł, lecz miał swój początek w pralni, gdzie dla niezmiernego zimna, wynoszącego od 10 do 40 stopni pod zerem, w ostatnich czasach utrzymywano zawsze silny ogień.

Śmierć polskiego posła do legislatury.

W piątek umarł w Madison, Wis., na zapalenie płuc Wojciech Wojciechowski, poseł do legislatury stanu Wisconsin. Chorował tylko od wtorku do piątku. Był posłem z piątego obwodu (5 i 12 warda w Milwaukee.) Urodził się 3 kwietnia 1868 r. w Lobżenicy w W. Ks. Poznańskiem, lecz liczył rok tylko, gdy przybył z rodzicami do Ameryki. W ostatnich czasach był zatrudniony u C. i N. W. kompanii kolejowej.

Blizzard.

Na wschodzie srożył się od soboty do poniedziałku "blizzard", jaki już dawno nie widziano. W Nowym Yorku był tak silnym, że wszelka komunikacya po ulicach została przerwaną i większe składy zostały pozamykane; poczta z zachodu nie nadeszła wcale z powodu zasypania torów śniegiem. Po ulicach leżał śnieg od pięciu do dziesięciu stóp wysoki. Sądy wszystkie były w zawieszeniu, banki pozamykane; wszystkie zakłady dobroczynne zaś były przepełnione.

Podobne stósunki panowały w Washingtonie i Philadelphii.

Znaczne nieszczęście kolejowe.

PITTSBURG, Pa., 13 lutego. Pociąg pospieszny kolei Pittsburg i Lake Erie, pędzący na południe, który wyjechał przed południem o godzinie 11:16 z Cleveland, wykoleił się dzisiaj po południu niedaleko od Fleming Park naprzeciw Davis Island i to wskutek złamanej szyny. Palacz został zabity i 17 ludzi pokaleczonych, których odwieziono do szpitalów pittsburgskich.

Wiadomości z wyspy Kuby i o Kubie.

Żółta febra.

GUANAJAY, prowincya Pinar del Rio, 8 lutego. Sześć wypadków żółtej febry wydarzyło się pomiędzy żołnierzami 202go pułku ze stanu New York. Jeden szeregowiec jest bardzo chorym, inne wypadki nie wywołują żadnej obawy. Obóz pułku zostanie zmieniony, skoro powietrze na to zezwoli.

Zwłoki jen. Calixto Garcia.

HAVANA, 9 lutego. Amerykańska kanonierka "Nashville" przybyła dzisiaj do portu z zwłokami jen. Calixto Garcia (który w grudniu umarł w Washingtonie.) Przywitano je wystrzałami z zamku Morro i z amerykańskiej eskadry. Wszędzie powiewały flagi żałobne. Przy przystani La Machina oczekiwali zwłoki najwyżsi urzędnicy wojskowi i cywilni — amerykańcy i kubańscy. Pod eskortą amerykańskich i kubańskich żołnierzy odprowadzono zwłoki do pałacu rządowego, gdzie je umieszczono w hali rady municypalnej. Nabożeństwo żałobne odbyło się o godzinie 1szej po południu. Tysiące ludzi przybyły, aby jeszcze raz spojrzeć na zmarłego wodza. Pogrzeb publiczny odbędzie się w sobotę.

Ozdobienie grobów ofiar katastrofy okrętu Maine.

HAVANA, 9 lutego. Commodore B. J. Crowell, dowódzca nad tutejszą amerykańską przystanią wojenną, kazał odnośnie do rozkazów otrzymanych z Washingtonu ozdobić groby ofiar katastrofy okrętu Maine kwiatami zwyczajnymi i kwiatami w donicach. W trzy dni potem wszystkie kwiaty były już rozebrane przez ludzi, którzy odwiedzali groby.

HAVANA, 11 lutego. Dzisiaj zostały zwłoki jen. Calixto Garcia, które od czwartku były wystawione w sali pałacu municypalnego, odniesione do grobu w towarzystwie całej ludności miasta.

Po pierwszy raz od okupacyi amerykańskiej było wolno uzbrojonym żołnierzom kubańskim przybyć do miasta w większych liczbach. Bióra urzędowe i większa część składów i fabryk były pozamykane.

Wszyscy wojskowi i cywilni urzędnicy amerykańscy brali udział w pogrzebie, jako i wszyscy kubańscy urzędnicy cywilni.

W kaplicy cmentarza, do której przeniesiono nasamprzód zwłoki, odbyły się ceremonie pogrzebowe, poczem je 8 ludzi, którym poprzedzali oficerzy amerykańscy, odniosło do sklepienia. Na zakończenie wydała salwę baterya 2 pułku artyleryi, ustawiona w pobliżu.

Urzędownie polecono, aby wdowie po jen. Garcia dać zatrudnienie w wydziale rolnictwa z pensyą $1000 rocznie.

Oficerowie kubańscy, którzy mieli brać udział w pogrzebie, cofnęli się, ponieważ im nie dozwolono maszerować po między jen. gubernatorem Brooke i jego sztabem.

Po złoto do Klondike.

Różne wiadomości z Alaski i o Alasce.

Przewóz za pomocą psów.

TACOMA, Wash., 13 lutego. — Od Klondike donoszą, że pierwsza kolej, na której psy są motorem, została wprowadzona w życie od Dawson i idzie od tego miasta aż do potoków (creeks) El Dorado i Bonanza, a potem wzdłuż Bonanza, i jest 20 mil długą. Kompania kolejowa, każe sobie płacić za wszystkie ładunki, przesełane koleją po 1 c. za funt. Dziesięć psów ciągnie ładunek ważący 2000 funtów.

Komisarz Ogilvie rozporządził, że karczmy w Dawson, nad tak zwanym "Forks" i w Gold Hill muszą mieć po 2 koncensy, po $2500 każdy. Właściciele saloon'ów chętnie zapłacili takowe, gdyż się już obawiali, że wszystkie saloon'y zostaną zamknięte.

Ratyfikacya pokoju.

Oprócz bezpośrednich kwestyi przyszłej polityki, cały naród amerykański powinien być zadowolony z historycznego wypadku, który formalnie przykłada pieczęć na traktat pokoju i urzędowo kończy wojnę hiszpańsko amerykańską. Ratyfikacya traktatu była tylko formalnością, lecz jednakże kładzie nań datę, która kończy jeden z ważniejszych epizodów w historyi Stanów Zjednoczonych.

Praktycznie czyn ten jest ważnym, gdyż wyklucza Hiszpanią z czynników, z którymi trzeba się będzie liczyć przy nowych zadaniach narodu. O ile się to tyczy rządu hiszpańskiego kwestya wmięszania się do spraw filipińskich ustała. Warunki obliczenia się zostały ustanowione, kwestya wynagrodzenia lub odszkodowania została załatwioną a Stany Zjednoczone mogą działać tak, jakoby Hiszpania i jej byłe posiadłości kolonialne nie miały nigdy styczności ze sobą. Odnośnie do własnych życzeń Stany Zjednoczone ustanowią samorząd dla Kuby, ustanowią rząd dla Porto Rico i rozpoczną zadanie ustanowienia ucywilizowanego zarządu na Filipinach. W każdym z tych trzech przypadkach Stany Zjednoczone mają wolną rękę postępowania według własnych idei. Na mocy prawa międzynarodowego żadne mocarstwo nie może nam przepisać, jak mamy postąpić na tych wyspach.

Ponieważ zajęliśmy te wyspy, powinniśmy wykonać to, czego się podjęliśmy. Z Hiszpanią zaś nie będziemy mieli nic do czynienia, skoro jej zapłacimy $20,000,000 za Filipiny.

Ostatnie Wiadomości.

CHICAGO, 15 lutego. — Wczoraj powstał pożar w wielkim 7-piętrowym budynku znanym pod nazwą "Traders Warehouse," a położonym pod no. 10—24 przy W. Water ul. W budynku tym mieszkało dużo familii, lecz był on głównie używanym za skład maszyneryi, przyrządów do kołowców, szpagatu, medycyn i ogólnych towarów. Mury, gdy się zawaliły, zablokowały przez długi czas główne tory kolei Pan Handle i Chicago, Milwaukee & St. Paul. Do usunięcia szczątków z torów potrzeba było 150 ludzi. Strata ogólna wynosi przeszło milion dolarów. Przyczyna pożaru nie jest znaną.

MANILA, 15 lutego. — Z Iloilo donoszą, że jen. Armata, wódz sił powstańczych cofnął się tylko do przedmieść, tak aby go strzały z amerykańskich okrętów wojennych nie dosięgały, i okopuje się obecnie. Widocznem jest, że powstańcy chcą oblegać Iloilo, zmusić Amerykanów, aby zdobywali wyspę Panay krok po kroku, cal po calu, tak samo jak Aguinaldo czyni na wyspie Luzon. Jen. Miller będzie usiłował postąpić szybko naprzód, jeżeli siły jego będą dostatecznemi, aby wyprzeć nieprzyjaciela z teraźniejszego jego stanowiska.

Prenumerata "Gazety Polskiej" wynosi na rok 1899: na 3 miesiące 75 c. na 6 miesięcy $1.25, na cały rok, Dwa dolary.

Od 15-go Lutego do 1-go Kwietnia, będą wydawane premie za **75** centów, z następujących książek do nabożeństwa i inne.

Do Nabożeństwa.

ANIÓŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla obojga płci.) W mocnej oprawie ze złoconymi brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 635 stronnic, (dawniej $1.00) teraz 40c

—TA SAMA. W mocnej oprawie, ze złoc. tytul., czerwone brzegi (dawniej 85c) teraz 35c

—TA SAMA, z okuciem i klamerką w skórkowej oprawie (dawniej $1.50) teraz 60c

—TA SAMA, oprawna ozd. w skórkę cielęcą, z klamerką, pięknymi wyciskami i złoc. brzegami, oraz nabijanymi narożnikami metalowymi (dawniej $4.00) teraz $1.60

CICHA ŁZA Chrześciańska. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla kobiet.) W mocnej oprawie ze złoconymi brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $1 00) teraz 40c

DZIECIĘ DO BOGA z dodatkiem ministrantury. (Oprawne w płótno) 10c

KWIAT NIEWINNOŚCI. — Książeczka do nabożeństwa. Osobne wydanie dla chłopców i dziewcząt Mocno oprawne w płótno 15c

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem Pieśni. W mocnej oprawie. i czerwone brzegi 20c.

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko Katolików. Z dodatkiem pieśni w mocnej oprawie, i złoconemi brzegami. Cena 25c.

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem Pieśni. — W mocnej oprawie i wyciskami okute i z klamerką (dawniej $1 00) teraz 40c

WYBOREK oprawna w cielęcą skórkę, z klamerką z nabitemi po obydwu stronach gwoździkami (aby się skóra nie obcierała.) Dawniej cena $2.50 teraz $1.00

WYBÓR osobliw. nabożeństw (Katolik w modlitwie;) gruby druk, oprawna w skórce, złocone brzegi. 75c

WYBÓR osobliw. nabożeństw (Katolik w modlitwie;) gruby druk, oprawna w morocco skórkę, złocone brzegi okute z klamerką. $1.00

Religijne.

Głos Synogarlicy na pustyni świata tego jęczącej, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 512 stronnic. $1.00

Miesiąc Maj poświęcony Bogarodzicy i Niepokalanej Dziewicy Maryi. Oraz sposób przygotowania się należycie do Spowiedzi świętej. Modlitwy przy Mszy świętej. Godzinki, Modlitwy wieczorne i kilka pieśni. Zawiera blisko 300 stronnic w mocnej oprawie. 30

Nawiedzania Najświętszego sakramentu i Niepokalanie poczętej Najświętszej Maryi Panny na każdy dzień miesiąca napisana po włosku przez sługę Bożego S. Alfonsa Marza Ligouri, Biskupa dyecezyi świętej Agaty i Fundatora Zgromadzenia Redomptorystów na polski język przełożone. 30

W mocnej oprawie 50

O Naśladowaniu Jezusa Chrystusa. (Tomasza a Kempis.) Ksiąg czworo. Tłómaczone z łacińskiego. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. Cena - - - 85c.

Przewodnik duszy do Nieba, z licznemi pięknemi rycinami o Sercu i Duszy człowieka w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem..........85c.

Kantyczka czyli Pastorałki i Kolędy. czyli piosnki wesołego ludu w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane, a przez X. M. M. zebrane. Czerpane z rękopismów od r. 1695. Pieśni do "Kościelnego użytku." W mocnej oprawie. . . . . 75c.

Spiewnik kościelny dla użytku wiernych zebrał W. Bern. Ruchniewicz. W mocnej oprawie cena....... 50c

Spiewnik Pieśni Nabożnych zawierający 630 pieśni jako to: Pieśni codzienne, Msze święte, Nieszpory łacińskie, Pieśni na uroczystości Pańskie, Na święta Matki Boskiej i świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej pieśni przygodne, psalmy, suplikacye itp. w mocnej oprawie płóciennej ze złoconym tytulikiem. Cena...........................$1.00.

Zbiór pieśni nabożnych katolickich dla użytku kościelnego i domowego. Zawiera: 52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich, 28 pieśni za Polskę. Obejmuje blisko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:

Oprawne w pół skórek . . $2.25

Całe w skórę i wyzłacane brzegi $3.25

Książki do Nauki Języka Angielskiego.

Aleksandra Chodźki Słownik Polsko Angielski i Angielsko-Polski w mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami. Cena.......................... $4.00

Ollendorffa teoretyczno - praktyczna METODA nauczenia się czytać pisać i mówić po angielsku w sześciu miesiącach, z oryginalnej edycyi przerobiona i do użytku Polaków zastósowana. Dwa tomy. I Tom Gramatyka, II Tom Klucz. W mocnej oprawie, Cena - - - - $2.00

Pośrednik polsko-angielski, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku; z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz; przejrzane, poprawione i znacznie powiększone a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku...............65

Historya Stanów Zjednoczonych od odkrycia Ameryki aż do naszych czasów, z krótkim zarysem innych krajów Amerykańskich wraz z deklaracyą niepodległości, artykułami konfederacyi i Konstytucyą Stanów Zjednoczonych i dodatkiem wojny amerykańsko-hiszpańskiej (około 500 stronnic). W mocnej oprawie. . 75c

W lepszej oprawie z wyciskanym tytulikiem - - - $1.00

Warunki do otrzymania premii z powyższych książek.

1) Musi dołączyć **10 centów** na opłacenie przesyłki premii.
2) Gazeta musi być opłacona do 15-lut.go, 1900 roku.
3) Kto ma do płacenia za Gazetę od 1 Stycznia 1899, musi opłacić 25 centów za czas do 15 lutego, razem $2.25, tak aby gazetę miał opłaconą do 15 lutego, 1900 roku.
4) Kto już wybrał premię, a chciałby uzyskać jeszcze obecnie wydawaną premię, niech opłaci Gazetę jeszcze na rok dłużej.
5) Kto z nowych abonentów żąda poprzednie numera Gazety od 1 stycznia, musi dołączyć 25 centów więcej.
6) Z INNYCH KSIĄŻEK NIE WOLNO WYBIERAC NA PREMIĄ.
7) Płacący półrocznie, lub kwartalnie na Gazetę Polską nie mogą żądać żadnych podarunków, na to się wydaje podarunki aby Gazeta Polska była całorocznie naprzód opłaconą.

Gazeta Polska kosztuje na rok **dwa dolary,** na pół roku **$1.25,** na ćwierć roku **75 centów.** Żądającym a nie przysełającym przedpłaty, poseła się tylko jeden numer na okaz.

☞ Kto przyśle 5 (pięciu) nowych rocznych abonentów dostanie bezpłatnie przysłane dzieło **"Tysiąc nocy i jedna."**

W. Dyniewicz, Pub. Gazeta Polska

532 Noble Street, Chicago.

Z Niewoli Tatarskiej.

LATOROŚL ZASZCZEPIONA WE KRWI POLSKIEJ.

OPOWIEŚĆ LUDOWA

Z CZASU NAPADU TATARÓW NA POLSKĘ W XVII WIEKU

— PRZEZ —

JANKA Z GRZEGORZEWIC.

(Ciąg dalszy.)

— A pamiętasz, Hanka, jakeśmy to głupie były, żeśmy wybiegły na wieś i krzyczały przeciw Tatarom i Kozakom, że biją naszych, a toć oni za nas się bili.

— A on poczciwy Kuba dudziarz, jak zaczął wtedy wydymać miecha, aż mu policzki posiniały, a oczy na wierzch powychodziły... Bóg wie, co się z nim teraz dzieje, jak pojechał do Warszawy, tak wieść o nim zaginęła.

Dziewczęta zaczęły przypominać wszystko to, co się działo przed półtora rokiem w Baszkowie, i to, co przed tem bywało, jeszcze jak one małemi dziewczątkami biegały pod zamek drażnić przyswojonego żórawia, który z obciętemi skrzydłami kroczył poważnie przed gankiem, jakby żołnierz na straży; a jak później gdy przyszło wyjeżdżać w tak dalekie strony, to cała ze wsi gromada zeszła się na ich pożegnanie; stara Piotrowa, ciotka Hanki, włożyła jej krzyżyk mosiężny na szyję, a żegnała, a całowała jakby na śmierć; a znów Baśka jak przypadła do nóg rodzicom swoim, jak nie uderzy w płacz, jak nie zacznie ich obejmować, to się i starzy popłakali, i ona sama już może nie rada była ich porzucić. Ale powiadają, że jeździe tylko na lat dwa do posług dla pani podkomorzanki w Krzyczanówce, że za dwa lata powróci znów...

I zamilkły dziewczynki, zadumały się, het daleko gdzieś błądząc myślą, lub zapatrzone we własne duszyczki, rozmawiające z niemi wśród ciszy dokoła. Słychać tylko było sykanie świerszcza polnego, i nawoływania gdzieś zabłąkanej jeszcze w ściernisku przepiórki:

Ka-łat, kałat,—ka-łat, kałat.

W tem z poza winnicy doleciał odgłos piosnki na dudach:

A ja duda, i ty duda
Ej oba my dudzi;
A komu my zagrajemy
Kiej nima nam ludzi,
Ej ludzi.

Dziewczęta ocknęły się z zadumania i spojrzały na siebie zdziwione: czyż to tak w duszy ich grało głośno?.. Ale nie, to przecież wyraźnie głos Kuby dudziarza, o jak powtarza:

A komu my zagrajemy,
Kiej nima nam ludzi,
Ej ludzi.

Dziewczęta rozchyliły gałęzie winne, przemknęły pomiędzy niemi jak sarny w kilku skokach i stanęły z otwartemi ustami, oczom własnym nie wierząc.

Na niskim murze, otaczającym winnicę od strony gościńca, leżał tobołek podróżny i kij sękaty, krzemieniami nabijany, a obok niego wsparty o mur dudziarz, dmący w swe dudy.

— Kuba, o la Boga, Kuba! Dyć to on! — zawołała Hanka.

— Kuba, Kuba! — powtórzyła Baśka.

I obie rzuciły się ku niemu, i zaczęły go ściskać i całować jakby rodzonego brata.

— Jak się macie, dziewuchy! A to miście się gładkiemi porobiły, że ha, oczu napaść nie mogę, a jak bestyjki całują smakowicie! No jeszcze raz..

I dudziarz brał kolejno to Hankę, to Baśkę w swe ręce, stawiał je na murze, oglądał i całował:

— A no jeszcze raz! Tak, tak! No, gładkie bo gładkie urosły.

— Skądeś ty, Kuba, jakby z nieba spadł? Gadaj, bo nie wytrzymam! — krzyczała Baśka.

— Powiadajże rychło, nicponiu! — wołała za nią Hanka.

I każda ciągnęła go ku sobie, aż dudziarz stracił równowagę i wpadł na drugą stronę muru do winnicy.

— Ach wy bąki uprzykrzone! Dajcie odetchnąć. Z Warszawy jadę, z listami księdza podkanclerzego do pana kasztelana.

— Hanka, Hanka! Bywaj tu!—rozległ się ode dworu głos pani podkomorzanki,— co tam obie robicie tak długo? Dawaj kosz, bo czekam na układanie.

— Tu, proszę pani, goście są z Warszawy!—wołała, biegnąc zadyszana Hanka.

— Jacy goście? Co ty pleciesz, niecnoto?

— Z Warszawy, z Warszawy Kuba, dudziarz, powiada—z listami do pana kasztelana.

Wzięto Kubę do dworu, gdzie opowiedział, jako król Jan Kazimierz musiał złożyć koronę i nie chce dalej panować narodowi, a ksiądz prymas zwołuje wszystkich senatorów, a później posłów na sejm dla postanowienia elekcyi i wyboru nowego króla. Ksiądz więc Olszewski, jako minister od pieczęci porozsyłał listy do panów, a pan hetman koronny listy do komendantów na kresach granicznych dla zaopatrzenia granicy od sąsiadów na czas bezkrólewia. Jego, Kubę, wysłał ksiądz podkanclerzy do pana kasztelana. Jechał razem z dragonami do Kamieńca, gdzie powiadano siedzi pan kasztelan. Ale go tam nie ma, powiadano, może w Mohylowie, więc jechał Kuba razem z kozakami do Mohylowa. Tam zastał dziesiątek tatarski lipka Ibrahima, i razem dojechali do Ozarzyniec. Lipkowie stamtąd musieli wyruszyć w objazd do Łuczyńca, skąd dopiero wieczorem tu przybędą. Więc Kuba tymczasem wziął nogi za pas i przyszedł piechotą do Krzyczanówki, bo powiadano, że tylko pół milki.

— Ale tutejsze pół milki, to jakby nasza mila dobra—skończył dudziarz, ocierając pot rękawem, — ciało mi mokre, a w gębie sucho.

— Elżusiu — zawołała pani Trzecieska —'przynieś no z apteczki tego dereniaku przeszłorocznego, niech się pokrzepi ten poczciwina.

— Mam też dla panienki pokłon — rzekł wychyliwszy kieliszek czerwonej nalewki i całując Elżusię w rękę.

Wiotka i wysmukła jak topola Elżusia pochyliła się nad kredensem, jakby czegoś zapomnianego szukała, a lica jej spłonęły jak wiśnie.

— Od pana oficera—dodał Kuba—pa na Darowskiego, powiadał, że tu w przyszłym tygodniu będzie, bo musi ze swymi dragonami do Mohylowa.

Za tę wiadomość otrzymał dudziarz drugi kieliszek jeszcze lepszego dereniaku z rąk panny Elżusi i na zagryzienie nadto kawałek marcypana.

Na wieczerzę do dużej izby czeladne zeszli się kozacy Pawluka, cała czeladź dworska i nawet stary Sobieraj—popatrzyć i podsłuchać gościa z Warszawy. Kubie nie dano nawet na chwilę gęby zamknąć. Musiał prawie każdemu z osobna opowiadać, jak go przed półtora rokiem, kiedy wiózł listy o zgonie pana marszałka Lubomirskiego, zatrzymano najpierw na dworze księdza podkanclerzego, a później przydzielono do narodowej kapeli królewskiej, aby grywał na piszczałce.

— No i widziałeś króla Jegomości? — pytał Sobieraj.

— Czemum nie miał widzieć? — odpowiedział Kuba, ocierając gębę z zacierki mlecznej:—tak jako was widzę.

— I często?

— Prawie że codzień, jak wyjeżdżał z zamku na miasto.

— Jakże wygląda?

— Twarz śniada, wąsy roztrzepane do góry, a na głowie peruka.

— A oczy jakie?

— Takie, że i wypowiedzieć nie można: taki z nich majestat jasny bije, że gdy ciśnie błyskawicami z tych oczu, to człowiek wnet pada na ziemię.

— O la Boga!—zawołała Hanka, załamując dłonie.

— Dla tegoć go zowią Najjaśniejszym panem. Ale nie bój się, Hanka. Król Jegomość, gdy uśmierzy i schowa owe błyskawice w głąb duszy, to taka dobroć promienieje z lic jego, że serca jak lód tają. Dla tego też jest on Najjaśniejszym i najmiłościwiej panującym nam Panem.

— Ba, kiedy powiadałeś, że przestał już panować?—zagadnął któryś z Kozaków.

— Nie przerywajcie mu, panowie wojacy—bronił Kubę Sobieraj—powiedz nam lepiej Kuba, czyś ino naprawdę widział, jak Najjaśniejszy Pan składał koronę.

— Czemum nie miał widzieć! Ot tak jako i was widzę. Jeno że tam byle kogo na salę królewską nie puszczano.

— No, a jakżeś się ty tam dostał? — pytała Hanka.

— Zaglądałem przez dziurkę od klucza.

Kuba oczywiście nieprawdę mówił, bo na komnaty królewskie lada kogo z panów nawet nie puszczano, byli jeno co najprzedniejsi. Kuba wiedział tylko to, co opowiadano po mieście. Ale nie tracił fantazyi opowiadał jako świadek naoczny.

— Jakże król Jegomość składał koronę? mówże, mów!—wołano ze wszech stron.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Prawo natury.

Smutno i tęschno
Dni moje płyną,
Odkąd poznałem
Ciebie, dziewczyno,
Bo serce rwie się
Do serca Twego
A Ty niedobra,
Kochasz innego!
Radbym Twój obraz
W pamięci zatrzeć
Lecz coś mnie ciągnie,
Iść choć popatrzeć,
I tak, jak księżyc
W około słońca,
Tak ja za Tobą
Krążę bez końca....

Ukryty.

Od wybrzeża Oceanu Spokojnego. — Pan H. L. Hawart, Loomis, Cal., donosi o następującym wypadku: Byłem chory przez ostatnie pięć lat, raz po razie, na febrę malaryalną, katar i neuralgią i w ogóle zasłabłem. Sprzykrzyło mi się przepełniać mój system chininą i innemi medycynami i zwątpiłem już tak, iż byłem gotowym umrzeć. Przypadkowo przeczytałem artykuł w Narodowej Trybunie, który zdawał się zastosowywać do mego przypadku. Posłałem po próbkowe pudło Gomozo Dra Piotra Fahrney w Chicago, Ills. i czułem się zdrowszym, skoro go zacząłem używać. Zażyłem prawie zawartość pudła próbkowego i nie cieszyłem się tak dobrem zdrowiem od wielu lat. Jestem prawie 84 lata stary. Sąsiedzi moi powiadają mi, że gdy pozostanę przy używaniu Gomozo, będę musiał przemienić liczby i podać mój wiek jako 48 zamiast 84.

Dra Piotra Gomozo ma niezłamaną sławę jako oczyszczające i życiodajne lekarstwo, przeszło sto lat stare. Sprzedawane przez miejscowych agentów ludowi wprost przez właściciela, Dr. Peter Fahrney, 112 114 So. Hoyne Ave., Chicago, Ills.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog. 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y F. A. Górski, Jakó Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski
— CHICAGO, B. F. Kowalewski, 4719 S. Wood St.
— CLOVER BOTTOM Józef Pillot i Fr. F[illegible]tek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kall
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga, Michał J. Pakulski, 16 Webster Str.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Dejs
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS. Polikarp Doff, 166—7th St
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, Józef J. Wittlif.
— LEO. Rosseau Co., Minn., T. J. Kulas.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— JOZEF KWAŚNIEWSKI, 642 Becher Str
LEXINGTON, MINN., Spiczak
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEWARK, N. J. Wł. Renz, 19 Jones Str
— NEW YORK, J. Oleksiak, 233 W. 143rd St
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chdyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST. ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— TOLEDO, O. F. J. Janiszewski, 2745 Lagrange St.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski.
— YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor, bawi obecnie w Winona, Minn. i okolicy.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Premia No. 1.

Coś dobrego dla nowych i starych abonentów "Gazety Polskiej"

Zawarliśmy znów umowę z firmą Bawarską, na mocy której możemy dostarczyć abonentom i czytelnikom "Gazety Polskiej" śliczny

STEREOSKOP

wraz z 24 dobrze wykonanemi widokami stereoskoptonowemi, przedstawiającemi

Słynną Mękę Pańską

podług takiejże w Ober-Ammergau w Bawaryi.

STEREOSKOP ten, którego rycinę niżej podajemy, wraz z 24 widokami, ofiarujemy abonentom "Gazety Polskiej" jak następuje:



"Gazeta Polska" na cały rok i Stereoskop wraz z 24 widokami $3.00

3 dolary.

(Sam Stereoskop z 24 widokami bez Gazety $2 dolary.)

Stereoskop ten wysełamy ekspresem i przesyłkę sami opłacamy. Widoki te przedstawiają cały przebieg ŻYWOTU PANA JEZUSA od urodzenia aż do Wniebowstąpienia Zbawiciela we 24 obrazkach, każdy osobny. Widoki te mają te znakomitą stronę dodatnią, że patrząc na nie przez stereoskop osoby przedstawiają się jakoby figury żywe, w naturalnem od siebie oddaleniu i w naturalnej pozycyi a nie jako fotografie, jak się rzecz ma z innemi widokami. Stereoskop ten jest ozdobą tak pokoju domu człowieka bogatego jak i ubogiego.

Instrukcya i pojęcie nabyte z patrzenia na te widoki przez ten Stereoskop są tak pouczającemi jakby czytało się z otwartej księgi. W innych miastach widoki mniejszej wartości sprzedawane są po 10 do 20 centów sztuka a Stereoskop od $1.50 do $5.00. — Czytelnicy nasi mogą nabyć ten **Stereoskop i 24 widoków** jako premią do Gazety za dopłatą JEDNEGO DOLARA, to jest Gazeta na rok i Stereoskop z 24 widokami uczynią 3 DOLRY (Sam Stereoskop z 24 widokami kosztuje $2.00.)

Przesyłkę sami opłacamy.

Adresować: W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str., Chicago.

☞ Dla miejscowych w Chicago Stereoskopy te z 24 widokami są do zobaczenia w Księgarni.

Francya nad rzeką Congo.

Najważniejszym ruchem na wciąż się zmieniającej szachownicy w Afryce jest to, że Francya zabierze wkrótce dla siebie wolne państwo Congo. Rząd belgijski znalazł, że ogromny ten kraj podzwrotnikowy jest za wielkim i za kosztownym przedmiotem dla niego i chętnie go odstąpi Francyi za wynadgrodzeniem. Według warunków konwencyi, która się pod względem kraju Congo w r. 1890 odnosiła Belgia miała prawo przywłaszczyć sobie państwo Congo po upływie dziesięciu lat, podczas gdy Francya miała tak uczynić, gdyby Belgia nie chciała przywłaszczyć sobie tego kraju. Belgia, o ile się zdaje, jest gotową oddać Francyi państwo Congo w r. 1900, i Francya żąda go, lecz Wielka Brytania mogłaby łatwo stanąć na przeszkodzie i zakazać tak ważną zmianę w równowadze władzy w Afryce. Obecnie zaś donoszą, że rząd francuzki zapytał się u rządu Wielkiej Brytanii, czy tenże ma coś przeciwko temu, lecz odebrał pomyślną odpowiedź — pod warunkiem, że Francya zrobi jakieś ustępstwa w innych częściach Afryki, gdzie Anglia jest bardziej zainteresowaną.

Ugoda ta pomiędzy Wielką Brytanią i Francyą może pociągnąć za sobą bardzo ważne wyniki. Z ugody tej może się wywiązać traktat stałego pokoju. Szczegóły ugody jeszcze nie są dokładnie znane.

Mało ludzi ma wyobrażenie o wielkości i przyszłej ważności państwa Congo. Obejmuje areał pół tak wielki jak Stany Zjednoczone, z ludnością 20,000,000 do 30,000,000 czystych murzynów. Przezeń przechodzi rzeka równą prawie rzece Mississippi lub Amazonce, która wraz z rzekami pobocznemi ma do 10,000 mil spławnych wód. Chociaż kraj ten leży pod zwrotnikiem, to rodzi on jednakże wszystko co rośnie w strefach umiarkowanych, jako i wszystkie produkta podzwrotnikowe. Jest to terytoryum, które w przyszłości będzie cesarstwem samem w sobie. Dla małej Belgii jest kraj ten za wielkim.

Jeżeli Francya przyłączy olbrzymi ten wewnętrzny obszar do wielkiego kawału terytoryum Congo, który już posiada nad Atlantykiem, to możemy być pewnymi, że Anglia zażąda odpowiedniego wynagrodzenia za to, iż na to zezwoli. Skorzysta z tej sposobności, aby wzmocnić jej zwierzchnictwo nad Egiptem i Sudanem. Postara się o to, aby wschodnia granica wolnego państwa Congo była tak określoną, aby zaproponowany wielki system kolejowy z Cairo do przylądka Dobrej Nadziei w poł. Afryce przez Cecyla Rhodes'a miał pod dostatkiem miejsca. Skorzysta niezawodnie z tej sposobności aby się pozbyć kłopotliwych pretensyi Francyi w Nowej Fundlandyi i polepszyć swe stosunki handlowe z Madagaskarem. Możliwem jest, że Anglia odstąpi Francyi małe pretensye, jakie sobie rości w Marocco, wyjąwszy naturalnie półwyspu Tangier. Francya chciałaby przyłączyć Marocco do Algieru, pomnażając przez to swoje posiadłości i wpływ w zachodniej połowie Afryki, jak to czyni Anglia w wschodniej połowie. Gdyby to miało przyjść do skutku, to Wielka Brytania uzyska niezawodnie takie ustępstwa, z jakichby była zadowoloną.

Gdyby kiedykolwiek znów niezadowoleni amerykańscy negrzy chcieli wrócić do Afryki, to państwo Congo byłoby najlepszym krajem, do któregoby mogli się udać. Z wiedzą, jaką nabyli w Stanach Zjednoczonych, żyliby z powodzeniem w bogatym zwrotnikowym i podzwrotnikowym kraju, jaki leży wzdłuż rzeki Congo. Francya niezawodnie radaby nabyła milion lub dwa takich osadników, a biali w naszych południowych stanach byliby zadowolonymi, gdyby się ich mogli pozbyć, tak aby mieć więcej miejsca dla białych, przez coby ludność stala się więcej jednorodną. Pod tym względem zamiar Francuzów zajęcia państwa Congo wywołuje wielkie zainteresowanie u Amerykanów, nie mówiąc już o międzynarodowem zainteresowaniu, które musi wywołać taka zmiana w mapie ostatniego kontynentu zabranego przez ludzi białych.

Spór o Nową Fundlandyą.

Długi spór pomiędzy Anglią i Francyą, o którego załatwienie Anglia się obecnie stara, ma następującą podstawę:

Przez traktat w Utrecht'cie Francuzi uzyskali w r. 1713 prawo łowić i suszyć ryby na tej części wybrzeża Nowej Fundlandyi, która się rozciąga od przylądku Bonavista aż do Point Riche, pod tym warunkiem atoli, że nie będą zimowali na wyspie, nie ufortyfikują żadnej części tego wybrzeża i nie wznosą żadnych budynków, wyjąwszy szop drewnianych potrzebnych do suszenia i przechowania ryb. Przez traktat w Wersalu w r. 1783 granica wybrzeża oddanego Francuzom do użytku została zmienioną, t. j. dano im na cele rybackie tę część, która leży pomiędzy przylądkiem Jose na wschodzie i przylądkiem Ray na południowym zachodzie wyspy. Zarazem odstąpiono Francyi wyspy St. Pierre i Miquelon pod warunkiem, że nie założą na nich żadnych fortyfikacyi i że wyspy w ogóle zostaną tylko użyte jako stacye dla francuzkich rybaków. Według warunków traktatu podjęła Wielka Brytania także zobowiązanie, że chwyci się najsurowszych środków, aby wstrzymać kolonistów, ażeby "przez współzawodnictwo nie zaszkodzić rybactwu Francuzów," lub też założyli stałe osady nad tą częścią wybrzeża. Francuzi w biegu czasu wyłożyli sobie te warunki tak, iż oni posiadają wyłączne prawo rybołostwa nad tem wybrzeżem, i wydarzyło się nieraz, że kolonistów, którzy twierdzili że pod względem rybołóstwa są równouprawnieni z Francuzami, nawet przemocą wstrzymywali od łowienia ryb i ich zaskarzyli o złamanie warunków traktatu. Dotychczas rząd angielski obchodził się zawsze grzecznie z Francuzami i wysełał w każdej wiośnie statek wojenny nad wybrzeże, aby zmusić własnych kolonistów do sprzedawania rybakom francuzkim śledzi jako ponętę dla łowów "kablionu," a wprawdzie po cenie, jaką im Francuzi zechcieli płacić. Łowy te atoli od dziesięciu lat nie są już korzystnemi nad tem wybrzeżem, a rząd francuzki nie chcąc aby podupadły, wskutek czego utraciłby wszelkie prawo nad wybrzeżem Nowej Fundlandyi, płaci francuzkim rybakom premię, która wynosi dwie trzecie wartości ułowionych ryb, wskutek czego ci mogą sprzedawać swój towar na targu tak tanio, że zrujnowani rybacy fundlandzcy nie mogą z nimi wcale współzawodniczyć. Nie można się Francuzom wcale dziwić, że wskutek stałej uległości Anglików postąpili tak daleko, iż roszczą sobie pretensye terytoryalne nad wybrzeżem, które jest mniej więcej 800 mil angielskich długie. Właśnie nad tem wybrzeżem leżą najpiękniejsze grunta wyspy, bogate w minerały, lecz Nowofundlandczycy nie są w stanie eksploatować te bogactwa, gdyż Francuzi nie pozwalają im nabywać własności na wybrzeżu traktatowem, wznosić trwałe budynki lub założyć kopalnie, lub budować koleje i mosty, tak iż nawet minerały wydobyte w niejakiej odległości nie mogą zostać wysełane na najbliższej drodze. Dla tego upominają się Nowofundlandczycy u ich rządu, aby tenże nareszcie im pomógł "stać się panami w własnym ich kraju."

Rząd angielski chce zapłacić Francyi znaczną sumę jako odszkodowanie za wyrzeczenie się jej pretensyi. Gdyby to nie miało atoli skutkować, natenczas rząd angielski chce rybaków francuzkich "wygryść," płacąc rybakom nowofundlandzkim jeszcze większe premie, aniżeli Francya daje rybakom francuzkim, przez co ci zostaliby wnet zmuszeni wyrzec się walki.

Cokolwiek o poczcie.

Nasz system pocztowy kosztuje nas o $16,000,000 rocznie więcej, niż w jakimkolwiek innym kraju. Wydaliśmy na nią w roku przeszłym $90,626,296. Za nami idą Niemcy, które wydały $74,377,430, w którą to sumę wchodzą także znaczne sumy na budynki pocztowe; Wielka Brytania wydała $40,139,835. Lecz co do przesyłki i odstawienia przedmiotów pocztowych na głowę zajmujemy dopiero drugie miejsce. W tem przewyższa nas australska kolonia New South Wales, chociaż tylko odrobiną. Ta odstawia 92 9 przedmiotów na głowę, my tylko 92 4. Wielka Brytania 77.8. Niemcy mają większą zagraniczną komunikacyę niż jakikolwiek inny kraj; Austrya ma najwięcej zagranicznych kart pocztowych, a Stany Zjednoczone najwięcej gazet do obcych krajów i z nich, co jest rzeczą zupełnie naturalną wobec wielkiej liczby imigrantów. Pod względem listów zajmujemy czwarte miejsce.

Na pierwszem znów miejscu stajemy pod względem biór pocztowych i służby pocztowej, bo mamy 71,468 biór pocztowych i 198 605 urzędników; potem następują Niemcy z 39.389 biórami pocztowemi i 183,213 urzędnikami, dalej Anglia z 20,750 biórami i 144.700 urzędnikami. Lecz stojemy daleko na spodzie listy, jeżeli zważymy na stosunek biór pocztowych do obszaru. Na pierwszem miejscu stoi Szwajcarya z pocztą na 4 7 mil kwadratowych, następują Wielka Brytania, Niemcy, Belgia, Portugalia, Hollandya, Luxemburg, Włochy, Rumunia, Dania, Austrya, Francya, Węgry i Japon a w następstwie tu podanem, a potem dopiero następują Stany Zjednoczone. Nowa Zealandya ma pocztę na 510 mieszkańców, Canada na 531, Nowa Południowa Walia na 647, Szwajcarya na 859 a Stany Zjednoczone na 897 mieszkańców.

Co do długości dróg pocztowych stojemy naturalnie na czele wskutek wielkości naszego kraju. Przesyłamy pocztę przez 172 696 mil na kolejach i przez 284.451 milę na takzwanych drogach gwiaździstych (star route), w których jest objęta przesyłka przez parowce, wozy pocztowe, pocztarków konnych itd. Niemcy zajmują drugie miejsce z przesyłką kolejową na 28,654 milach i 67,066 milach innemi drogami. Nasze wagony pocztowe zrobiły w przeszłym roku 264,684,908 mil, niemieckie 124.550,525, francuzkie 75,212,105 mil.

DO DAM.

Bawić się lubię,
Bo wolno przecie,
Ale do ślubu—
Och! za nic w świecie!
Kocham Was wszystkie
Z całego serca,
Tylko ślubnego
Nie chcę kobierca....
Przysięgać każdej
Potrafię wiele,
Ale nie lubię
Przysiąg w kościele...
Żonkę mieć radbym
Miłą i krasną
Byle się zwała
Moją.... nie-własną....
Która więc dama
Ten spryt mój chwali
Czekam rozkazów:
Bawmy się dalej...

Ukryty.

Złote myśli.

Siebie zwyciężyć więcej niż narody;
To szczęsny hazard w podłe jarzmo wsprzęga,
Wolność cel człeka, a w cnocie swobody
Najwyższych celów z istoty dosięga;
Kto tego doszedł, szczęśliwy, co czuje,
Patrzy, poznawa, wspomaga, żałuje.

Krasicki.

„Z prawa."

— Co jest powszechnym przedmiotem darowizny między żyjącymi?

— Słowo, ponieważ każdy przy lada okoliczności oznajmia, „iż słowo daje!"

W. SŁOMINSKA,
679 MILWAUKEE AV., CHICAGO, ILL.

Poleca swą trzydziesto-letnią pracownię rozmaitych przyborów kościelnych, jakoteż i dla Szan. Towarzystw jako to: Chorągwie kościelne, Sztandary narodowe artystycznie haftowane złotem i jedwabiem, różnego gatunku szarfy, Odznaki i Berła marszałkowskie. Pracownia moja znaną jest w całej Ameryce z pierwszorzędnej, eleganckiej i sumiennej roboty. Ceny zawsze najtańsze.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję mojej żony Maryanny Moszczak, pochodzącej wraz ze mną z Muszyny, pow. Nowy Sącz, Galicyi. Jest to niewiasta wzrostu dość wysokiego, cienka, ma włosy czarne i brak jej trzech zębów na przodzie ust.

Ktoby o niej wiedział lub ona sama, niech mi doniesie pod adresem

Jan Moszczak,
Banksville, Allegheny Co., Pa. (4—7)

Poszukuje się nauczyciela (lub nauczycielki) polskiego do szkoły publicznej. Musi posiadać dobre świadectwa. Gwarantujemy 8 miesięcy z dobrą płacą. Szkoła znajduje się w pobliżu kościoła polskiego w Pułaskim.

Aplikant może się zgłosić do klerka pod adresem

Frank Galefski,
Ardoch, N. Dakota. (Febr. 26)

Poszukuję Maryanny Przyjwtoskiej, zamężnej Grockiej, pochodzącej z pod zaboru rosyjskiego, gub. Płockiej, pow. Wypisky, wsi Żałe. Jest blondynką, dziobatą, pod nosem ma bliznę od rozcięcia. Przed rokiem przebywała w Boston, Mass. Ktoby o niej wiedział, lub ona sama, niech mi raczy donieść pod adresem.

Wojciech Łuckiewicz,
Hopedale, Mass., Box 286

Poszukuję moje siostry Maryannę z Zalewskich Wołoszyk, Agaty Zalewskiej i Anny z Zalewskich Bobek. Pochodzą z Pinczy w Prusach Wsch. Ktoby wiedział o nich, lub one same niech mi łaskawie doniosą pod adresem.

August Zalewski,
Iola, Allen Co., Kansas.

Poszukuję w ważnym interesie mego kolegi Antoniego Szałeckiego, pochodzącego tak, jak i ja, z pod Moskala, gubernii Płock, powiatu Sierpo, wsi Bledzięwo. Rok temu przebywał w Sendto str., Nostrond Wood, Clary, L. I. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech mi doniesie pod adresem.

Władysław Chylenski,
Wareham, Mass., LB. 103.

Poszukuję męża mego Józefa Wiśniewskiego, który pochodzi z gubernii Płockiej, powiatu Rypin, gminy Gajek, wsi Gajek pod zaborem rosyjskim. Miał przebywać w Jersey (City?). Jest wzrostu średniego, blondyn, ma oczy niebieskie. W maju będą trzy lata, gdy mnie pozostawił. Ktoby mi podał dokładny jego adres, odbierze 25 dolarów nagrody; lub niech się sam zgłosi.

Kazimiera Wiśniewska,
40 Bradley str., New London, Conn.

Ja niżej podpisany poszukuję moich kolegów Adama Gorczewskiego i Adama Baczławskiego, którzy pochodzą z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Łomża, powiatu Ostrołęka, gminy Nawadki, wsi Szkwa.

Andrzej Gadomski,
Brockwood, Alabama, Box 76.

†

W wtorek pożegnał się z tym światem śp. Wojciech Mrószczak, jeden z najpierwszych osadników polskich w Chicago, w którem przebywał przeszło 40 lat. Liczył lat 81 i pochodził z Szlązka. Pozostawił bardzo liczną rodzinę, składającą się z dzieci, wnuków i prawnuków. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj (w czwartek) z kościoła św. Stanisława Kostki.

Niech odpoczywa w pokoju!

☞ Kupującym lub biorącym w premii książki do nabożeństwa zwracam uwagę, że książki te wydaję prawie za to samo co mnie kosztują. Co się poprzednio liczyło po dolarze teraz się liczy za książkę tylko 40c. Naprzykład:

Anioł Stróż	poprzednio 1.00	teraz tylko	40
Wyborek	" 60	" "	25
Dziecię do Boga	" 25	" "	10
Poprzednio wynosiło	$1.85	" "	.75

W. DYNIEWICZ.

☞ Dla W. Kazimierskiego leży paczka książek na Adams Express Co., w Bridgeport, Conn.

☞ Dla S. Siemion, Balsam, Mich., leży paka książek na Express ofisie w Amasa, Mich.

☞ Kto przysłał $4 10 Money Order z Luckey, Ohio, w liście nie było nazwiska.

☞ Szanownych Abonentów w Detroit, Mich., zawiadamiamy iż w tych dniach będzie kolektować za "Gazetę Polską" nasz agent z Toledo, p. F. J. Janiszewski.

W. DYNIEWICZ.

☞ Ob. N. Krieński, któremu wysłaliśmy paczkę książek na adres nam podany—34 Covert Str., Jersey City, niech się zgłosi po tę paczkę do biura United States Express Co. w Jersey City, gdyż podobnej ulicy nie ma wcale w Jersey City.

☞ **Historyą Stanów Zjednoczonych** z dodatkiem o Wojnie Hiszpańsko amerykańskiej w mocnej oprawie powysełaliśmy w przeszłym tygodniu wszystkim tym, którzy mieli do żądania.

Każdy Polak, przybrawszy Amerykę za drugą swą ojczyznę, powinien znać historyą Stanów Zjednoczonych, a to mu jest nieodzownie potrzebnem do objęcia jakiegokolwiek urzędu. Dzieło to jest tak tanie, że każdy może sobie nabyć, kosztuje tylko 75c.

Wydaje się także na podarunek dla naprzód płatnych na Gazetę Polską.

PRZESZŁO 25 LAT używają wszystkie narody świata na

REUMATYZM, NEURALGIE i podobne choroby,

wyrabiany na podstawie ścisłych NIEMIECKICH PRAW MEDYCZNYCH, sławny Dr. RICHTERA „KOTWICZNY" PAIN EXPELLER.

NIE MA NIC LEPSZEGO! Prawdziwy tylko ma „KOTWICE" za markę ochronną F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl St., New York.

31 MEDALI ZŁOTYCH i innych 13 filii. Własne fabryki szkła.

25 CT. i 50 CT. Uznaje go i poleca.

ją najsławniejsi lekarze, właściciele składów aptecznych, duchowni i inne znakomite osoby.

Szczeg. F. A. Richtera & Co. 215 Pearl St. N. Y.

DRA RICHTERA KOTWICZNY STOMAKAL najlepszym środkiem na kolki niestrawność, choroby żołądka.

CHICAGO.

Na trzydzieści lat więzienia został we wtorek zasądzony robotnik kolejowy William Mc Elhaney, który 29 stycznia 1897 w pobliżu La Grange podczas pracy przy West Hammond kolei zabił motyką Fred'a Schroeder, który jako pomocnik dozorczy nad pracą wydalił McElhaneya z pracy za niewypełnienie jakiegoś polecenia.

— **W rowie, w pobliżu** toru Pan Handle kolei i 43 ulicy, znaleziono w środę po południu 54 lata liczącego Piotra Kaźmierowskiego ze złamaną nogą. Policya mniema, że Kaźmierowski nie był trzeźwym i wpadł do rowu. Mieszka pod no. 5013 przy Lincoln ul. Odwieziono go do szpitala powiatowego.

— **Za pobicie Frank'a** Gilman, żyda, został w środę 16 letni Józef Ruta posłany do "bridewell" na 100 dni. Dnia 2 lutego szedł Frank Gilman, z pod no. 638 przy 17 ul. w towarzystwie panny Emmy Poser i jej brata wzdłuż 13tej ulicy, gdy w pobliżu Center ave. przyskoczyło do niego trzech młodych ludzi, z których jeden go uderzył pięścią i następnie go popchnął; drudzy go ze swej strony także popychali, póki nie padł na ziemię utraciwszy przytomność. Gilmanowi potłuczono przy tej sposobności okulary. Ruta pytany przez sędziego Eberhard'a czemu Gilmana bił, odpowiedział, że jego towarzysze Stanisław Marecki i Klemens Hajek, skoro spostrzegli Gilmana, zawołali: "Oto idzie żyd, bij go." Zapytany przez sędziego, czy mu Gilman kiedy wszedł w drogę, odpowiedział: "Nie, biłem go, bo drudzy mi kazali." Ruta więc został skazany na grzywnę w wysokości $50 lub 100 dni więzienia w zakładzie miejskim, podczas gdy drudzy dwaj zostali stawieni pod $800 kaucyi aż do 14 lutego.

— **Pani Anna Trasecka** z pod no. 4747 Goodspeed ul. została w środę zabitą przy 40 ul., w pobliżu Centre ave. przez lokomotywę kolei Chicago, Burlington i Quincy. W towarzystwie sąsiadki Rozalii Relicz zbierała węgle na torze i nie spostrzegła lokomotywy, która się cofała.

— **Podczas zimnego peryodu** w przeszłym tygodniu, kiedy ciepłomierz spadł po niżej 20 stóp pod zerem, bardzo wielu ludzi zostało dotkniętych przez zmrożenie uszu, nosów, rąk, nóg itd. Pomiędzy ofiarami w środę znajdujemy dwóch Polaków: Piotra Kaźmierowskiego, który nietylko, jak powyżej podajemy, złamał nogę, lecz i zmarzł do połowy i Józefa Sarczka, z pod no. 3264 przy Morgan ul., który spadł ze swego wozu na rogu 91 ul. i Commercial ave. i odmroził różne członki.

— **Wyższy sąd stanu po**twierdził w czwartek wyrok sądu kryminalnego powiatu Cook, skazujący dr. Mateusza Kossakowskiego na trzy lata więzienia stanowego za sprzeniewierstwo.

— **Najzimniejszym dniem** w Chicago w tym roku, i wogóle od roku 1872 był przeszły czwartek; o godzinie 7 i 8 rano wskazywał ciepłomierz 21 stopni pod zerem. W dniu tym do 20 ludzi odmroziło różne członki ciała, na śmierć zmarzł H. R. Winfield z pod no. 732 przy 45ej ulicy; znaleziono go nieżywego po za domem położonym pod no. 1702 przy Wabash ave.; był inspektorem "Pullman's Palace Car Co." W spisie ofiar mrozu tego dnia nie spostrzegliśmy żadnego polskiego nazwiska.

— **W piątek był mróz** mniej silnym niż w dniu poprzednim, bo z 18 stopni pod zerem, jakie ciepłomierz wskazywał o godzinie 6 rano, rtęć się wzniosła do 3 stopni pod zerem o północy z piątku na sobotę. Piętnastu ludzi odmroziło sobie w tym dniu różne członki ciała, a dwóch zmarzło; zdaje się, że pomiędzy nimi nie było żadnego Polaka.

— **W saloonie Wagnera** na rogu State i 60 ulicy postrzelił policyant Patrick Furlong swego towarzysza, policyanta Edwarda Leach, w piątek rano tak, że tenże wieczorem umarł w Chicago szpitalu. Obydwaj w piątek rano po ukończeniu służby udali się do wspomnianego salon'u, aby się rozgrzać. Tu wszczęli rozmowę o angielskiej polityce, Furlong bronił Irlandczyków, Leach zaś pochwalił postępowanie rządu angielskiego wobec Irlandczyków. W sporze swym rozjątrzyli się tak, że przyszło do bójki, a ostatecznie strzelił Furlong dwa razy. Jedna kula ugodziła Leach'a w piersi, a druga w brzuch.

— **Wszystkie szkoły wie**czorne, do których nie uczęszcza sto uczni, zostają zamykane. Wszystkie zaś zostaną zamknięte za pięć tygodni.

— **W Springfield, Ills.** został inkorporowany Kaszubski Republikański Klub szóstej wardy, Chicago. Inkorporatorami są: Jan Bloch, Fr. Retzka i August Kierski.

— **August Beski, spadł** w sobotę rano ze schodów znajdujących się przed jego domem, na rogu 12 ave. i 68 ul., w Melrose Park i uszkodził się tak znacznie, że wkrótce umarł.

— **Największy pożar, ja**ki od kilku miesięcy odwiedził miasto Chicago, zniszczył w niedzielę przed południem jedną z największych księgarń w Stanach Zjednoczonych, księgarnię firmy A. C. Mc Clurg & Co. Wielki pięciopiętrowy ten budynek znajdujący się na północno - zachodnim rogu Wabash ave. i Madison ul. został zupełnie spustoszony. Nie ocalono ani jednej książki z całego zapasu, w którym się znajdowało wiele dzieł i rękopisów, których kopii nie ma na całym świecie, i które dla tego przedstawiały nieocenioną wartość. Strata w samych książkach jest oszacowana na $500,000, a budynek kosztował $140,000. Zabezpieczenie ma wynosić $350,-000. Przyczyną pożaru była eksplozya jednego z kotłów znajdujących się w piwnicy.

— **Dwunastu młodych** ludzi, po większej części studentów w Lake Forest akademii udało się w niedzielę po południu na lód na jeziorze, w pobliżu Highland Park, aby się ucieszyć łyżwowaniem. Byli na krańcu lodu prawie gdy wielki kawał lodu się odłamał i kra, na której się dziesięciu z towarzystwa znajdowało, popłynęła na jezioro. Spostrzeżono to z brzegu i kapitan Fountain, należący do chicagoskiej stacyi w towarzystwie innego człowieka puścił się w łodzi za krą i zdołał z wielką biedą dziesięciu ocalić i wysadzić na ląd w pobliżu Fort Sheridan; nie wiadomo co się stało z pozostałymi dwoma, chociaż ich szukano aż do drugiej godziny w nocy. Tak samo oderwała się od lodu kra, na której się znajdowało trzech młodych ludzi z pod no. 4351 przy N. Ashland ave., w Rogers Park. Rybak z Ravenswood usiłował ocalić ich w swej gumowej łodzi, lecz w poniedziałek rano nie było wiadomości ani o nim, ani też o tych, których chciał ocalić.

— **Kandydatem na al**dermana w 16 wardzie ze strony republikańskiej będzie teraźniejszy alderman Jan Smulski; o nominacyę ze strony demokratycznej starają się "Joe" Klein i A. J. Kowalski; w 33 wardzie alderman Wiora spodziewa się ponownej nominacyi ze strony demokratycznej.

— **W sprawie znanego** "memoryału" odbyła się w sobotę po południu konferencya w Domu Związkowym, na którą się zgromadziło kilkunastu zastępców naszej prasy i większych organizacyi. "Memoryał" zostanie na nowo wypracowany przez komitet, do którego składu wchodzą: pp. dr. Iłowiecki z Detroit, Neuman, Zahajkiewicz, Szopiński, Barszczewski, Danish i dr. Midowicz. Wyznaczono także komitet finansowy, który ma się postarać o zebranie funduszów na pokrycie kosztów ogłoszenia memoryału. Do niego należą: pp. Jabłoński, Szwajkart i Stęczyński.

— **W niedzielę przed** południem odbyło się poświęcenie budynku położonego pod no. 66 i 68 W. Division ul. na świątynię "niezależnych".

— **W hali szkólnej przy** kościele św. Trójcy przy Noble ul. odbył się w niedzielę obchód rocznicy urodzin Kościuszki urządzony przez tow. Tadeusza Kościuszki.

— **Oczarowanym ma być** płaszcz, jak policya tutejsza twierdzi, który miał na sobie policyant Edward Leach, gdy podczas sporu, został zastrzelony przez swego towarzysza Furlonga. Jest to zwyczajny płaszcz od deszczu, lecz, każdy który go nosi podlega nieszczęściu. Historya tego płaszcza jesz następująca:

Przed trzema laty kupił policyant Jan Clancy ten płaszcz, gdy był w odwiedzinach w Irlandyi. W dzień potem, gdy go po pierwszy raz wziął na siebie, zachorował na zapalenie płuc i umarł w cztery dni później. Policyant Pugh miał płaszcz ten na sobie, gdy odprowadzał zwłoki powyższego na cmentarz; wracając z pogrzebu padł tak nieszczęśliwie, iż wywichnął nogę i przez trzy tygodnie nie mógł chodzić.

Za poleceniem wdowy po policyancie Clancy Pugh sprzedał płaszcz, a nabył go policyant Kibbon za $5. Tenże gdy go po pierwszy raz miał na sobie, spadł z wagonu tramwajowego i dostał się pod koła. Został pokaleczony tak, iż musiał przeleżeć 8 tygodni w szpitalu. Przed dwoma tygodniami chciał zanieść płaszcz do krawca, aby go dać zmienić. Po drodze spotkał policyanta Leach, który go od niego kupił. Ten miał go na sobie po pierwszy raz w piątek, w którym to dniu został zastrzelony.

— **Michał Lowakowski,** zamieszkały pod no. 1230 Emerald ave., został w poniedziałek na południe przejechany przez pociąg Pan Handle kolei i utracił prawą rękę i lewą nogę. Prawdopodobnie umrze.

— **Osoby owe, o których** powyżej donosimy, iż w niedzielę podczas łyżwowania na lodzie nad wybrzeżem jeziora zaginęły, zostały w poniedziałek rano o godzinie 8mej ocalone przez kapitana Fountain ze stacyi ratunkowej, który je spostrzegł na krze o trzy mile od brzegu wprost w Sherwin ave. Leżały na lodzie, gdy załoga ratunkowa dobiła do nich w łódce. Oprócz wyżytego przestrachu i przemarznięcia, nie stało im się nic złego.

Kalendarz Maryański
ZA DARMO!

Ze sprowadzonych 12 tysięcy kalendarzy Maryańskich na rok 1899 pozostało jeszcze 1.500 (tysiąc pięćset); dla tego aby ich się pozbyć, każdy dostanie w przydatku darmo, kto choć tylko za **50 centów** kupi książek lub książkę i dołączy 5 centów na opłacenie przesyłki.

Kto nie chce książek, tylko same Kalendarze, niech płaci po 15 centów.

W. DYNIEWICZ.





Jestto jedyna $65.00 kulki nosząca (Ball Bearing) maszyna do szycia na targu. Odstawiamy je bezpłatnie do wszystkich części miasta. Jedynemi miejscami w północno-zachodniej dzielnicy miasta są

H. B. BRUCK, mgr., 1041 Milwaukee ave. | **i u JANA SOBOTY,** 591 Noble st.

Wheeler & Wilson Mfgr., Co.

(6—7)

Dla tych, którzy Gazetę opłacą na rok z góry (dwa dolary na rok,) podajemy następujące premie z dopłatą.— Premia jest $1.00, który to dolar się odciąga od podanej ceny.

Eclipse Dubeltówki. Cena $16.00. Gazeta na rok i Eclipse Dubeltówka razem $17.00.
Colt'a karabin Magazynowy. Cena $17.50. Gazeta na rok i Colt'a Karabin $18.50.
Amerykański Bull-Dog Rewolwer. Cena $2.50. Gazeta na rok i Rewolwer $3.50.
Odwrotna Mapa Ameryki i całego świata. Cena $2.00. Gazeta na rok i ta Mapa $3.00.
Gem Roller Organ. Cena $6.00 z 3 wałkami. Gazeta na rok ten Organ $7.00 Extra wałki kosztują po 30c.
Mandolina. Cena $8.75. Gazeta na rok i Mandolina $9.75.
Zegarek Niklowy. Cena $2.50. Gazeta na rok i Zegarek Niklowy $3.50.
Zegarek Elektrozłocony. Cena $4.50. Gazeta na rok i Zegarek Elektrozłocony $5.50.
Czarodziejskie Lampy. Magiczne Latarnie. Ceny są $4.25. $6.00, $9.00, $12.00. Odchodzi premii $1.00.
Teleskop, czyli Dalekowidz. Cena $2.00. Gazeta na rok i Teleskop $3.00.
Autoharpy. Cena $9.00. Gazeta na rok i Autoharp $10.00.
Skrzypce (pierwszej klasy.) Cena 11.50. Gazeta na rok i Skrzypce $12.50.
Nowy Stereoskop, z 24 komicznemi i światowemi widokami. Cena $2.00. Gazeta na rok i Nowy Stereoskop $3.00.
Stereoskop z 24 widokami Męki Pańskiej, Cena $2.00. Gazeta na rok i Stereoskop $3.00.
Widoki (same dla tych którzy mają Stereoskop czyli szkło:) Amerykańskie, Europejskie i rozmaite komiczne czyli ucieszne; cena zwyczajna: 100 widoków za 4 dolary, kolorowane 100 za 9 dolarów. Gazeta na rok i 100 widoków kolorowanych $10.00.
Atlas całego Swiata. Cena 4 dolary. Gazeta na rok i Atlas $5.00.
"Popularny Atlas". Cena $2.50. Gazeta na rok i "Popularny Atlas" $3.50
Ścinacz Włosów. Cena $3.75. Gazeta na rok i Ścinacz Włosów $4.75.
Albumy po $2.00 $3.50 4 50 i 6.00. Odchodzi $1.00 premii.
"Combination" Użyteczne Narzędzia Domowe Szewieckie, Tynkowe i Rymarskie. Cena $4.50. Gazeta na rok i Combination $5.50.
"Polska Drukarnia" czyli przyrząd do drukowania. Cena $3 50. Gazeta na rok i "Drukarnia" $4.50.
Waga (Scale platformowa.) Ceny $14.00, $18.00, 22.00. Odchodzi $1.00 premii.
Celestina. (Mały organ ręką kręcony.) Cena $15.00. Gazeta na rok i Celestina $16.00.
Zegarki mezkie pozłacane po $22.00. Damskie po $24.00. Zegarki męzkie posrebrzane $8.00, $6.00 i 10.00. Damskie po $9.50, $7.40 i $11.00. — Odchodzi $1.00 premii.
Łańcuszki Męzkie po $4.00. Damskie po .75 i $3.00. Odchodzi $1.00 prem
Harmoniki po $3.00 i po $6.00. — Odchodzi $1.00 premii.
Concert Roller Organ, z 5 wałkami. Cena $12.00. Gazeta na rok i Concert Roller Organ $13.00. Extra wałki 4 dolary tuzin.
Gitara. Cena $9.75. Gazeta na rok i Gitara $10.75.
Zegary Kukawki, sprowadzane z Czarnolesia, Niemiec. Cena $7.50. Gazeta na rok i Zegar Kukawki $8.50

☞ **Na życzenie poślemy Katalog z lepszym opisem powyższych premii oraz obrazkami tychże.**

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

53 Banas Jan	154 Lewicki Winc
54 Baudor Marcin	158 Luptak Elisabeth
61 Blachnik Tomasz	163 Mejdrech Mat
66 Branzolensk Fr.	166 Mroda Paweł
71 Cibic J	197 Mroczkowski Ant.
75 Duch Joz	171 Nowek Marta
76 Durlak Kaz.	172 Ostrowski Józef
78 Dutkiewicz Joanna	173 Palkiewicz Winc
79 Dworak Frank	174 Par arnokas Jozef
80 Dyrks Agnes	177 Pieprzycka Maria
81 Dybrowska Mich	178 Pilowska Anna
92 Gagola Wojciech	179 Polinski Jan
94 Galus Tomas	180 Polinski Konstanty
95 Gangwisch Emma	181 Pawłowski M Dr
96 Gendek Jakob	183 Pyznarski Jan
97 Genser Ludmilla	185 Regina Joszt
100 Glaisar Georg	195 Sadowski P
101 Glusak Ignac	199 Schmidtka Fred
103 Golinska Ag.	207 Sidorek Martha
104 Gorkowski Ant.	208 Simek Winc
109 Hawryta Józef	210 Slazinski Tomasz
116 Hynok Jarosław	211 Slowik Ant
118 Janda Wilhelmina	212 Smelter Kazmierz
119 Janko Deanowic	213 Smialek Ant
120 Jaskula Michal	214 Smolenski W
121 Jenstove Maria	218 Stachowski Fr
122 Jiedmin Stefan	219 Stalmach Jan
126 K chanski Konst	220 Staremec Józefa
128 Kakonowski K	222 Stecki Ignacy
129 Karbowski Dan	223 Strzyzewski Fr
131 Kelales Volstamer	224 Stupnik Fr
13 Kerka Franc	226 Scoke Mozerecha
134 Klosowski Anna	227 Szutt Julian
137 Konelnik And	231 Toman Jiri
138 Konrad Jozef	231 Tyll Michał
142 Król Maryanna	234 Uwod Paweł
143 Kozeminski And	239 Wanicek Geo
144 Kubina aul	242 Malszewski Marcin
145 Kubicek Jan (2)	243 Warnisky S L
148 Kuznicki Mich	248 Wojsocki Jos
150 Lencz Julian	249 Wysocki Jos
151 Lenadowicz Ant	250 Wadykiewicz Kaz
153 Lewandowski Joz.	251 Zazarz Anna

Listy te będą na Głównej Poczcie znajdowały się przez 2 tygodnie, poczem zostaną odesłane do Washingtonu do "Dead Letter Ofisu", zkąd, po rozpieczętowaniu, znów zostaną odesłane do tych którzy listy pisali.

Wys. ramię



$10 do $25 oszczędzi się kupując wprost z fabryki. 30 dni na próbę bezpłatną. Żadnych wielkich zysków niema do płacenia agentom. Żadnych pieniędzy naprzód.
$65 Kenwood masz. za $22.50. *Nie ma lepszej maszyny po jakiejbądź cenie.*
$50 Arlington masz. za $19.50.
Inne maszyny za $8.00, $11.50 i $15.00. Wszystkie przykłady darmo; przeszło 100,000 w użyciu. Katalog i poświadczenia darmo. Piszcie dzisiaj po specyalną ofertę frachtową.

CASH BUYER'S UNION,
158-164 West Van Buren St., B. 262 Chicago, Ill.

$3 Na dzień i więcej stałego zarobku gwarantujemy każdemu który weźmie agencyą naszych obrazów patryotycznych i religijnych.

O. & S. SILBERMAN, G. 2, St. Paul, Minn

Oct. 27—99

Stacye

Na czas obecny polecamy Stacye:

(POZNAŃSKIE)
STACYE
czyli droga krzyża Jezusowego, odprawiane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, (z czternastoma obrazkami) po 10c

(CHEŁMIŃSKIE)
Droga Krzyżowa
czyli obchód Stacyi po 5c

(KRAKOWSKIE)
Droga Krzyżowa
ułożona według św. Leonarda przez X. Michała Mycielskiego T. J. tudzież gorzkie żale i modlitwy o męce Pańskiej po 10c.

(CHICAGOSKIE)
Droga Krzyżowa
do nieba wiodąca po 5c.

GORZKIE ŻALE.
po 5 centów.

Szczególnie zwracamy uwagę panów kupujących we większej ilości na rozsprzedaż, aby obstalunki na Stacye wcześnie przysełali.

Biorącym w wielkiej ilości odstępuje się rabat.



POLSKA KOLONIA!

nad "SOO" Koleją w

Strickland, Wis.

Piękne grunta farmerskie — z bogatą glebą, twardem drzewem w pobliżu miasta — i dobremi targami—i szkołą. Tylko

$4.00 do $6.00 za akier, ...na łatwe wypłaty

Wielu polskich farmerów mieszka tutaj—nowy polski katolicki kościół zostanie wybudowany na wiosnę.

Piszcie po bezpłatną mapę, opisującą rolę do

D. W. Casseday,
LAND AGT. "SOO" RAILWAY
MINNEAPOLIS, MINN.

Lub do M. F. JAWORSKI, Strickland, Wis.
4—11

Ceny Targowe.

Chicago, 14 Lutego, 1899.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	71½—72½
" No. 3 "	66—70
Latowa No. 2	70½—71¾
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	36½—36¾
No. 2 żółta	—36
Owies, buszel	
No. 2. biały	28—28¾
Żyto, buszel	
No. 2.	55½—57
Jęczmień	42 - 52
Wieprzowina, 100 funtów	9.85—9 90
Smalec,	5.50—5.52½
Żeberka,	4.70—4.90
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.18½—1.19½
Tymotka	2.15—2.40
Koniczyna	6.50
Siano	
Wyborna tymotka	8.50—9.00
No. 1	7.50—8.00
No. 2	7.00—7.50
No. 3	6.00—7.00
Choice prairie	
No 1	8.00—8.50
No 2	7.00—7.50
No 3	6.00—7.00
No. 4	4.00—5.00
Słoma tona	5.00—6.00
Mąka: Pszenna zimowa	
patent	3.80—3.90
Spring patents	3.60—3.70
Piekarska, worek 196 ft.	2.40—2.60
Żytnia miech	2.80—3.00
Jarzyny:	
Kapusta, beczka	1.75—2.25
Cebula buszel	45—50
Ogórki, tuzin	2.00
Kalafiory, crate	1.25—2 00
Pomidory, Buszel	2.00—2.50
Sałata, case	35—40
Słodkie kartofle, beczka	1.00—1.60
Kartofle buszel.	
Burbanks	40—42
Hebrons	36—40
Peerless	37—40
Rose	36—39
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1.15—1.16
Red kidneys	1.40—1.55
Brown Swedish	—1.40
Owoce:	
Pomarańcze, case	2.00—3.50
Cytryny, pudło	3.00—3.25
Jabłka, Beczka	2.50—4.50
Borówki beczka	4.00—6.50
Poziomki, kwarta	30—35
Drób żywy:	
Kury funt	7½—8
Kaczki	—7½
Indyki	9½—10
Gęsi	7—8
Masło:	
Creamery, funt.	—21
Dairy	—18
Packing	11½—12½
Łój, funt	3—3½
Jaja, tuzin	—22
Ser: Young America	10½—11
Twins	10—10½
Brick	10—10½
Szwajcarski	11½—12
Limburger	10—10½
Cielęcina:	
Wyborna, funt	9—10
Dobra	7½—8½
Zwyczajna	—6
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	—9
No. 2, " "	—8
Cielęce No. 1	—11
" No. 2	—9½
Dzika zwierzyna tuzin:	
Zające	1.25—3.00
Dzikie kaczki Mallard	4.50 - 4 75
" " inne	1.25—4.00
Cyranki	1.75—2.25
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1,600 funtów	5.95—6.15
Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów	5.60—5.95
Dobre	5.00—5.50
Zwyczajne	4.40—4.90
Texaskie byki	3.60—4.10
Dobre krowy	25.00—45.00
Cielęta	5.50—7.25
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	4.00—4.05
Zwyczajne	3.70—3.95
Asortowane, 150 do 180 funtów	3.77½—3.90
Biedne	1.50—3.30
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.20—4.50
Zachodnie	3 80—4.15
Jagnięta zwyczajne	4.10—4.70
Wyborne jagnięta	4.80—5.00
Ryby:	
Black Bass funt.	11—12
Szczupaki	—6
Pickerel	5—6
Okunie	2—3
Bullheads (Skinned)	—5

Whisky — finished goods on the basis of $1.26 for high wines.